Rok 1870. Kraków, Niedziela 25 Września. Nr. 219.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 —	6 —	2 — 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
W Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 113. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko w terminie 8 dni.* Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (inseratów)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie ... 8 centów
Każde następne umieszczenie ... 5 —
Stempel od każdorazowego umieszczenia ... 30 —
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda.—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza „*Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16*“.

Ogłoszenie przedpłaty na „KRAJ.“

W Krakowie i we Lwowie.

Rocznie . 20 złr. | Kwartalnie . 5 złr.
Półrocznie . 10 . | Miesięcznie . 2 .

Z przesełką pocztową.

Rocznie . 24 złr. | Kwart. . 6 złr. — c.
Półrocznie . 12 . | Miesięcz. 2 . 25 .

Ajencje, u których zagranicą i we Lwowie na **KRAJ** prenumerować można, wymienione są powyżéj.

Upraszamy o wczesne nadsełanie prenumeraty w celu oszczędzenia nam nawału pracy przy końcu kwartału.

Pieniądze prenumeracyjne najtaniéj i najdogodniéj przesełać można za przekazem pocztowym, gdyż opłata do 10 złr. wynosi tylko **5** cent., a do 50 złr. **10** cent.

Nowo przybywającym prenumeratorom, którzy zawczasu prenumeratę na dziennik przesyłają rozsyłamy **bezpłatnie Plan fortyfikacji i okolic Paryża,** który dotychczasowi nasi prenumeratorowie w bieżącym miesiącu otrzymali.

Administracja „Kraju.“

Kraków 24 września.

W oczach naszych odbywają się wypadki tak wielkiéj doniosłości, jakie zaledwo raz na sto lat w historji się wydarzają, i na których przez setki następnych lat zatrzymują się umysły badawcze.

Rzym przestał być tak zwaném dziedzictwem św. Piotra, przestał być świeckiém ramieniem papieztwa, a niebawem ogłoszony zostanie stolicą Włoh. Jak w starożytności Rzym przedstawiał zdobywczość i panowanie, a runął pod naciskiem nowych ludów i nowego świata, podobnie dzieje się i dzisiaj.

Rzym papiezki odziedziczył po starożytnéj Romie tradycją panowania całemu światu — jak tamten przez cywilizacją i miecz, tak ten przez dogmat i władztwo nad sumieniem. Tendencja ta znalazła ostateczny wyraz swój w bałwochwalczym dogmacie o nieomylności papieża — w chwili, kiedy wszystkie społeczeństwa na niezawisłych dobrowolnych urządzają się kontraktach, kiedy padają ostatnie resztki przestarzałych instytucji, jak np. urzędowy kościół protestancki w Irlandji.

Nie wdajemy się tu wcale w stronę religijną całéj sprawy, nie wdajemy się wcale w teologiczne kontrowersje — ale stwierdzamy tylko, że Rzym, jako siedlisko teokratycznego rządu, był ostatnią w tym rodzaju anomalją w cywilizowanym świecie — bo podobne stosunki w Rossji, gdzie panujący i papież są w jednéj osobie, nie należą do świata cywilizowanego, ale ogół społeczeństwa tamtejszego znajduje się dotąd w stanie na pół dzikiego barbarzyństwa.

Rząd teokratyczny, nie znoszący ani pozoru żadnéj wolności, regulujący tak jak to czyni prawo Mojżeszowe, najdrobniejsze nawet stosunki prywatnego życia — nie mógł się ostać wobec nowożytnego świata, którego węgłem jest wolność i tylko to prawo, które sobie sam nada.

To jest dziejowe znaczenie tego faktu dla ludzkości: władza świecka i duchowna, państwo i kościół, czy to katolicki, czy protestancki, stają się dziedzinami zupełnie odrębnemi.

Stosunki państwowe obowiązują społeczeństwo całe — stosunki religijne, to rzecz sumienia, do któréj żadna władza nie wtrąca, żadna się o nią nie troszczy, ani jéj nie przeszkadza — byle one nie uwłaczały stosunkom państwowym.

Zajęcie więc Rzymu przez wojsko włoskie, ogłoszenie go stolicą Włoch nie narusza przy tém ani osobistéj, ani kościelnéj wolności papieża, jest ogromnym krokiem naprzód na drodze powszechnéj wolności. Skutki jéj nieobliczone bezustanie a zwolna objawiać się będą.

Wręcz przeciwny widok odsłania się na zachodzie. Stolica nowożytnego świata, stolica narodu przodującego w wolności, stolica, w któréj upadł cezaryzm, pierwszy na świecie „prawa człowieka“, jest obléżoną przez germańskie najazdy; militaryzm w zapasach z wolnością; junkierstwo, karykatura arystokracji w zapasach z demokracją; imperjalizm w zapasach z republiką.

Przeciwko pierwszéj rzeczypospolitéj francuzkiéj walczyła koalicja wszelkich średniowiecznych tradycji.

Rozbiory Polski, Lipsk, Waterloo zainaugurowały erę politycznéj reakcji. Mimo to trucizna wolności posiana przez wielką rewolucję nie przestała działać, owszem przeżarła wszelką starą rdzę, cała Europa odrodziła się co do stosunków społecznych, upadły resztki feudalizmu, i pod tym względem pozostał ostateczny, niecofniony już tryumf przy rewolucji.

Dzisiejszy najazd na Francję ma na celu zgniecenie wszelkiéj już nie społecznéj, ale politycznéj wolności, jakeśmy to wczoraj na tém miejscu wykazali.

Lecz i dzisiejszy zasiew, chociażby na chwilę Francja upadła, nie przepadnie.

Dzisiejsza rzeczpospolita francuzka podcina trucizną politycznéj wolności korzenie cezaryzmu w Niemczenh, przebiega Włochy ożywczą iskrą, utwierdza Hiszpanję na drodze światła, na którą się mozolnie wydostała, łączy ideą wolności i braterstwa, tak jak za pierwszéj republiki, Amerykę z Europą.

Prusy już drżą. Wie o tém Bismark, że przeciw światłu sądy wojenne nie pomogą; wie o tém, że najstraszniejszym jego wrogiem jest zaraza wolności, wrogiem straszniejszym nierównie, jak głód, choroby i słoty, które niszczą przerażająco wojsko, bydło i prowjanty niemieckie.

Dlatego to mimo pozornéj pychy chciałby już dziś Bismark zawrzeć pokój i wycofać się zadowolniony. Całe Niemcy usidlił, a nadto wie, że ze strony Francji wszelki pokój zawarty dzisiaj, na jakichkolwiek nastąpiłby on warunkach, byłby w skutkach swoich na długi przeciąg lat nie pokojem, ale poddaniem się.

Nie sądzimy, żeby na taką klęskę daleko sroższą od dotychczasowéj wojennéj, nie sądzimy, żeby na taką hańbę mógł przystać naród francuzki wtedy, kiedy jeszcze wszystkie właściwe, dzienne siły jego wcale się z najazdem nie zmierzyły.

Dlatego pokoju majaki nie trwożą nas i nie możemy im wierzyć.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Kraków. Minister wyznań i oświecenia mianował reskryptem z dnia 14 b. m. l. 9181 zwyczajnego profesora historji prawa przy uniwersytecie lwowskim dr. Edwarda Buhla i nadzwyczajnego profesora tego samego przedmiotu przy uniwersytecie krakowskim dr. Jakóba Girtlera członkami komisji egzaminacyjnéj dla wydziału historji państwa i prawa niemieckiego, pierwszego przy uniwersytecie lwowskim, drugiego przy uniwersytecie krakowskim.

Wiedeń 23 września.

S. Położenie rzeczy tutaj jest [illegible]. Wszyscy czują, że nadchodzi chwila „przesilenia konstytucyjnego i po części także ministerjalnego.“ Mówię, po części, bo jak na teraz o dymisji całego ministerjum mowy niema, idzie tylko o eliminowanie z gabinetu kilku żywiołów wstrętnych tutejszéj opinji publicznéj, a [illegible] należy hr. Potocki. Że zaś przesilenie konstytucyjne na [illegible] nastąpić musi, na to zgadzają się tu wszyscy, stronnictwa tak dobrze jak i różne odcienia sfer rządowych i dworskich.

Prawda, że co do jakości tego przesilenia zdania są tak różne jak różne są te odcienia.

Najsilniejszym jest tu teraz wpływ i prąd węgierski uosobiony w ministrze Andrassym. Żąda on przeobrażenia dzisiejszéj Austrji na tryadę niemiecko-węgiersko-polską. Bez wątpienia, że prąd ten najprzychylniejszy i najkorzystniejszy dla nas.

Galicja w takim ustroju zajęłaby równorzędne stanowisko obok królestwa węgierskiego i Przedlitawji, w któréjby panował żywioł niemiecki, Czechy zaś uważanoby jako prowincję, która utraciła swe prawa. Musianoby do Czech zastosować tę osławioną teorję niemiecką o utracie praw, (*Rechtsverwirkung*) którą niegdyś Niemcy zastosować chcieli do Węgier. Czy takie załatwienie dzisiejszych trudności wewnętrznych zapewniłoby monarchji spokój i ład wewnętrzny? wątpię, czy ktokolwiek może się oddać takiemu złudzeniu. To téż ministerstwo przedlitawskie i hr. Beust przeciwni są temu i chcieliby koniecznie z Czechami dojść do porozumienia. Nie jestto rzeczą łatwą szczególnie, że cesarz sam mocno rozgniewany na Czechów skłania się do zdania hr. Andrassego. Z drugiéj strony Czesi, obrażeni do żywego fatalném przyjęciem jakiego doznali w Burgu, dali sobie słowo, „że nigdy więcéj do Wiednia nie pójdą, że jeżeli ich rząd potrzebuje, niechaj się pofatyguje do Pragi.“

Podstawa ta Czechów utrudnia nieco stanowisko hr. Beusta i hr. Potockiego, którzy oczywiście niechcieliby odstąpić od programu tak szumnie przez nich głoszonego, to jest: ugoda na drodze wiernokonstytucyjnéj. Ale program ten dzisiaj stał się już utopią. Dzisiaj gabinet musi się zdecydować i wybrać jedno z dwojga, albo wiernokonstytucyjność albo ugodę. Hr. Andrassy proponuje wprawdzie jako drogę pośrednią między temi dwiema ostatecznemi tryadę; ale czémże jest istotnie tryada w stosunku do powyższych dwóch dróg? Tryada w istocie rzeczy nie jest niczém innem jak ugodą z Galicją a wiernokonstytucyjnością względem Czech. Nie byłoby to na razie nic złego, szczególnie dla nas, tylko niechaj nikt się nie łudzi, żeby to było ostatecznem załatwieniem kwestji wewnętrznych. Byłoby to raczéj tylko zadatkiem a conto, pierwéj czy późniéj będzie trzeba wypłacić i resztę.

Wiedeń. [Komisja adresowa izby panów] nie wie co począć, czy adres zaraz układać, czy czekać na ogłoszenie reskryptu cesarskiego do sejmu czeskiego, więc posiedzenia swoje odroczyła.

Praga 22 września.

Krsp. Teraz, kiedy deputacja sejmu czeskiego zrobiła swoją powinność, kiedy się położenie rzeczy u nas wyjaśniło, — mogę wam donieść, jakim sposobem się to stało, że posłowie nasi poszli do sejmu, że uchwalili adres większości, i że z adresem wysłali deputację do Wiednia.

Usposobienie narodu czeskiego co do ugody do dziśdnia nie zmieniło się. Naród nasz, który płaci grzywny i kontrybucje; który znosi więzienia i kary; naród nasz nie dyplomatyzuje. Nie chce on ani słyszeć o żadnéj ugodzie — potępia z góry wszelką tranzakcję. Mamy do tego dostateczne powody.

Równouprawnienie językowe u nas nie jest przeprowadzone; Niemcy w Czechach, jakkolwiek stanowią tylko jednę trzecią część ludności, mają daleko więcéj c. k. gimnazjów rządowych i c. k. szkół realnych z językiem wykładowym niemieckim aniżeli Czesi szkół czeskich; uniwersytet w Pradze jest niemiecki, boć przecie czterej profesorowie zwyczajni czescy i tyluż nadzwyczajnych nic nie znaczą, gdyż język niemiecki jest wyłącznie językiem urzędowym i prawie wyłącznie językiem egzaminowym. Naród widzi, że dręczyciele jego spokojnie sobie daléj urzędują; że egzekucjami ściągają zapadłe grzywny; że politycznych przestępców i zbrodniarzy więzi się jak dawniéj.

Szerzyło się więc przekonanie, że rząd nie chce uznać historycznego prawa korony czeskiéj i nie chce zawrzeć szczeréj ugody. Panowie ministrowie tylko znagleni wypadkami europejskiemi rozwiązali sejm, aby sobie zapewnić pomoc opozycji czeskiéj. Z obawy i bojaźni raczyli nas taniemi frazesami i nic nieznaczącemi obietnicami. W chwili niebezpieczeństwa mamy pomagać; a jak niebezpieczeństwo minie, wtedy znowu zaśpiewają nam inną piosenkę.

Takie usposobienie panowało u nas przed zwołaniem sejmu czeskiego. Wyobraźcież więc sobie, jakie było u nas polityczne położenie.

Jest u nas stronnictwo *Narodnich listów*, które spodziewa się najprędzéj dojść do celu za pomocą wysłania do sejmu, i w tym duchu agituje między członkami klubu czeskiego. Prezesowi zaś tego klubu, p. Riegerowi, zdawało się, że w Wiedniu przeważy usposobienie przychylne ugodzie. Opowiadał on cuda o tém, co w Wiedniu pod tym względem widział i słyszał; wymienił wielu „bardzo wpływowych przyjaciół“, którzy przychylni są ugodzie, i dodał: „A gdybyście jeszcze wiedzieli, panowie, co ja wiem, nie wahalibyście się ani na chwilę wstąpić na pole działania parlamentarnego.“

W tym samym duchu działał także Palacky, i ztąd poszło, że deklaranci okazali się nagle skłonnymi do ugody.

Nareszcie zjawił się mąż zaufania hr. Clam-Martinitz, który prześcignął jeszcze dra Riegera w różowém przedstawianiu rzeczy. Jego zdaniem Czesi powinni się tylko zdobyć na jedno „silne pchnięcie“ a cała budowa konstytucji grudniowéj runie.

Czytaliście zapewne dużo w dziennikach wiernokonstytucyjnych o zbliżającéj się „reakcji. Mogę wam zapewnić, że była koterja jedna u dworu, która chciała nową otworzyć erę, w któréj znowu „panowie dworscy“ przyszliby do znaczenia. — Koterja ta knuła formalny spisek przeciw konstytucji grudniowéj, ale li tylko w celu przeprowadzenia reakcyjnych swych planów. Lew Thun i Clam-Martinitz mieli pozyskać posłów czeskich, i w tym celu starali się uchwycić ster spraw. Udało im się to zupełnie. Pozyskali oni klub czeski i większych właścicieli i skłonili ich do obesłania sejmu z zastrzeżeniem.

W klubie czeskim najmocniéj przeciw temu wystąpił p. Skrejszowski, właściciel dzienników *Politik* i *Pokrok*; wniosek jednak obesłania sejmu przyjęto wszystkiemi głosami przeciw jednemu głosowi Skrejszowskiego.

Tenże poseł wnosił daléj, aby życzenie opozycji wyrazić w rezolucji, i po wysłuchaniu mesażu cesarskiego opuścić sejm. Odpowiadano, że szlachta nie zgodzi się na rezolucję, a co miano powiedzieć w rezolucji, to można wyrazić w adresie. — W tym celu stronnictwo czeskie powinno ułożyć adres.

Tymczasem większość komisji adresowéj postanowiła wyrazić w adresie lojalność swą, a udowodnić historyczne prawo Czech w osobnym memorjale.

Zredagowanie adresu poruczono Clam-Martinitzowi, a memorjału Riegerowi.

Co osiągnięto przez wysłanie deputacji adresowéj, wiecie. Deputacja wyjechała do Wiednia na chybił trafił; nie miała najmniejszéj gwarancji, że coś wskóra. Nie zrobiła téż nic innego, jak tylko to, że skompromitowała sejm.

Narodni listy powstawały bardzo gwałtownie przeciw p. Skrejszowskiemu z powodu że mówił w sejmie przeciw adresowi, a następnie przed głosowaniem nad adresem mandat złożył. Tenże dziennik prowadził gwałtowną polemikę z dziennikami *Politik* i *Pokrok* z powodu zachowania się sejmu. Dziś polemika ze strony *Narodnich listów* ustaje, bo widzą, że naród potępia ustępstwa posłów i sejmu.

Co teraz nastąpi?

W poniedziałek może zwołaném będzie znowu posiedzenie sejmu w celu wysłuchania reskryptu cesarskiego jako odpowiedzi na adres. Sejm odpowie na to rezolucją, co jednak pociągnie za sobą rozwiązanie sejmu i rozpisanie wyborów bezpośrednich do rady państwa.

Francja.

Paryż 24 września.

[Jak dziś Paryż wygląda].

Od kilkunastu dni Paryż przedstawia widok niezrozumiały dla dzisiejszéj generacji. Nigdzie nie widać powozu, ani w mieście, ani na bulwarach, ani na polach Elizejskich, ani w quartier St. Germain w kwartale arystokracji. Tylko od czasu do czasu przerwie ciszę przejazd małego coupé jakiego lekarza z liczną praktyką. Turkot wozów pocztowych i pracujących dla kolei żelaznéj wozów towarowych ustał, bo koleje żelazne zaprzestały przesyłać towary. Na ulicy Sautier pozamykano sklepy, magazyny ulicy Bourdonnais nie otrzymują już z Elboeuf, ani łokcia sukna, a w ulicy de la Victoire, ustały kolosalne przesyłki z hut w Sarrequemines. Tylko wozy z żywnością toczą się jeszcze do miasta, naładowane workami, słomą, sianem, przytém ogromne wozy do mebli, które sprowadzają sprzęty z pobliskich wil.

Fjakrów i innych miejskich powózek, została bardzo mała liczba, można je tu i owdzie spostrzedz wiozące oficera z gwardji ruchoméj; centralne towarzystwo omnibusów, zmniejszyło swój etat do jednéj trzeciéj, a jednak liczba wozów aż nadto wystarcza. Przeciwnie co chwilę można widzieć małe wozy ambulansowe i intendentury wojskowéj, jakotéż pociągi artylerji i amunicyjne. Działa pozycyjne przewożą na niskich wozach towarowych o mocnych kołach. Ponieważ ulic i bulwarów już nie polewają, kurzawa osiadła na nich grubą warstwą, drzewa bulwarów w skutek suszy potraciły liście. Piękne kasztany tuileryjskie wyciągają nagie konary nad pociągami parku artylerji. Ogród tuileryjski zamknięty, tak samo małe ogródki Luwru. Na wolnych miejscach pól Elizejskich, mustruje się gwardja ruchoma i narodowa.

Tą samą usługę oddają inne place przy Carusselu, przy Luwrze, przy instytucie, przy konserwatorjum, przy Nôtre-Dame. Od siódméj rano słychać głos instruktorów i szczęk broni, ulice wprawdzie równie ożywione jak dawniéj, ale nastąpiła zupełna zmiana dekoracji co do ludności na nich się ukazującéj: mało kobiet, mało dzieci, żołnierze, niezliczeni gwardziści ruchomi, wielka liczba bluz, wolni strzelcy w najrozmaitszych kostjumach i gwardja narodowa. Można zobaczyć ludzi, którzy chodzą za swymi interesami, idąc z posterunku. Ten niesie pustą togę adwokacką a na ramieniu karabin, ów niesie artykuł do dziennika napisany na odwachu. Przy bramach prezydjów miejskich (mairies), przy słupach ulicy Rivoli, przy drzwiach ministerjów tłoczy się ciżba, czytająca depesze, które często już wczoraj czytała i które może jutro znów czytać będzie. Żadnych ogłoszeń teatralnych, ani kupieckich, tylko kilku kupców przedmiotów wojskowych i potrzeb wojskowych porozlepiało swe afisze. Trójkolorowe afisze, przed kilku jeszcze dniami w modzie, dziś już cokolwiek zaniedbane oznajmiają wyjście dzien. *Electeur libre* red. Ernesta Picarda. Obok na żółtym papierze, ogłoszenie nowego dziennika: *Le Combat* (Walka) redakcji Feliksa Pyat. Małe białe karteczki pisane szukają zastępców (do wojska) lub ofiarują takowych. Fabryka czekolady ofiaruje swoje produkta pod znakiem czerwonego krzyża. Na bulwarach wygłaszają nowe dzienniki: *La Patrie en danger* Blanqui'ego wychodzi na żółtym papierze w braku białego. Policji niema śladu, żołnierzy miejskich ani ajentów policyjnych nie widać; tu i owdzie posterunek gwardji narodowéj lub ruchoméj, któréj odwachem jest kawiarnia trzeciego rzędu. Tu i owdzie spotykasz porządnie ubranego pana w cylindrze, który podaje puszkę z białego drzewa, jest to skarbona dla rannych lub téż na uzbrojenie jakiego oddziału ochotników. Zgłodniali chłopcy, w lichém ubraniu i wybladłą twarzą ofiarują krytką karykaturę Napoleona III krzycząc: *Achetez Mandrin sans cartouches.*

Trotoary pod pewnym względem są przyzwoitsze niż dawniéj. *Demi-monde*, świat kokietek *(coccottes)* opuścił Paryż, lub też skrył się po mieszkaniach, lub w męzkim ubraniu. To co zostało, unika skandalu i trzyma się na uboczu. Sklepy poczęści pootwierane, ale nikt nic nie kupuje. Jedyne sklepy, które mają odbyt, są magazyny broni i przedmiotów wojskowych. Przekupnie żywności, którzy w ostatnich dniach byli oblegani przez przezorne gosposie, dziś po zakupieniu zapasów nie znajdują kupujących. Owoców najpyszniejszych można dostać za bezcen, a kwiatów prawie za darmo. Ogromne girlandy i bukiety sprzedają się po 10 centimów, ale kupują je tylko dla uwieńczenia posągu Strassburga, a to wcale nie wystarcza dla ożywienia tego handlu.

Kościoły zapełnione więcéj niż kiedykolwiek, gwardziści ruchomi z naszych departamentów wchodzą do nich masami, klękają na marmurowych flisach i gorącą modlitwą chcą przebłagać zagniewane na Francję nieba.

Wystawy fotografji i obrazów zmieniły się zupełnie, nie widać nigdzie Napoleona III, ani cesarzowéj, ani cesarzewicza, czasem tu i owdzie została jeszcze zapomniana księżna Klotylda; o księcia Napoleona nikt nie pyta. Za to pojawia się Garibaldi. Kupcy mieli jeszcze resztki jego portretów, korzystają więc z pory i postawili go w miejscu dawnych senatorów i ministrów.

Eleganckie restauracje próżne, nikogo u Duranda, nikogo w café Foy, niewiele gości u Voisina przynajmniéj we dnie. Klasa ludzi używających uciekła lub też kryje się i jé tylko przy drzwiach zamkniętych.

Restauracje drugorzędne, gdzie jedzą ci, co głód im dokucza, napełniają się oficerami wszelkich broni. Komendanci bataljonów chcieli wprawdzie urządzić wspólne obiady, ale to się nie powiodło. Każdy chce choć cokolwiek wolności.

Bydło na rzeź przeznaczone, zaludniające lasek buloński, umieszczono także w parkach miejskich i na starych bulwarach. Za sosnowemi palisadami wyglądają długie białe rogi wołów z Bourbonnais, słychać głos żałosny baranów z Berry;

Album fotograficzne.

SERJA II.

Hr. Mociumdzieju.

Czy znacie tę historyjkę: „Pan Piotr z Podlasia szlachcic co się zowie — z szablą za pasem, z łysiną na głowie...“ Otóż nasz hrabia ma wiele podobieństwa z panem Piotrem z Podlasia; krępy, okrągły, łysiną świeci jak harbuz lub dynia, ta tylko jest pomiędzy nimi różnica, że gdy pan Piotr z Podlasia nosił szablę za pasem, hr. Mociumdzieju często miewa pióro za uchem, a jeszcze częściéj dzwonek prezesowski w ręku.

Hrabia drobnemi swemi kroczkami mierzy bruk lwowski i wiedeński, często zamyślony, zaaferowany, albo téż uśmiechnięty żywo mruga swemi drobnemi oczyma. Małe, żywe a okrągłe oko zdaje się, że hrabia po przodkach otrzymał w spuściźnie, oko to zwykle spoczywa w dobrze uformowanych policzkach, jakby na materacach — dobrze mu tam, miękko, sprężyn nie potrzeba.

Za młodszych czasów jeszcze, hrabia czuł wielkie powołanie do wojska, o niczém nie marzył, tylko o marszach, o bębnach; bywało nieraz w lwowskich salonach, towarzystwo czyli jak wówczas nazywano „kompanja“ zebrała się liczna, hr. Pokrzywka wzorki zbierał, hr. Kolanko patrzył na Pokrzywkę z ukosa, a nasz Mociumdzieju podchodził pod okno i krótkiemi swemi palcami bębnił marsza na szybie... austrjacką marsyljankę. Znać, że duch wojenny spać mu nie dawał i nie pozwalał z damami delikatnych prowadzić dyskursów...

Wojenne przywyczki, marsowe miny i wyrażenia, pozostały hrabiemu na późniejsze czasy i obecnie nieraz patrząc na hrabiego zdawałoby się, że przed godziną wrócił z podjazdu, jeżeli już nie za Tatarami, to przynajmniéj za Prusakiem. Owe wojownicze miny w najżywszém występują świetle, gdy hrabia zasiędzie z dzwonkiem, aby przewodniczyć w towarzystwie ziemskiém, albo jak dawniéj w owém towarzystwie, które dzisiaj podobno na tamten świat się wybiera. Na prezesowskiém krześle hrabia równy każdemu jenerałowi, co dowodzi parkiem artylerji. „Proszę być cicho“ — „sza“ wylatuje co chwila z ust jenerała-prezesa, przerywane od czasu do czasu potężném uderzeniem ręką w stół prezesowski.

To są wszakże zewnętrzne tylko oznaki, hrabia ma wiele łagodności charakteru, a co do jego kwalifikacji prezesowskich, to takowe wobec naszych prowincjonalnych mowców, co o trzydzieści mil wózkiem przyjeżdżają, aby *côute que côute* drugich uczyć rozumu, bardzo się nieraz przydają. Towarzystwo rolnicze jako towarzystwo narodowo-gospodarskie hrabia dobrze prowadził, odpowiednio do ówczesnych stosunków i ma około niego niezaprzeczone zasługi.

Książę marszałek, gdy podczas posiedzenia chwilowo zdaje prezesostwo na swego zastępcę, nie motywuje zwykle swego kroku, ale z cicha zchodzi ze swego krzesła, hr. Mociumdzieju gdy czasem w to samo przychodzi położenie, urządza to w inny sposób: a mianowicie zaczyna w niemiłosierny sposób miąć arkusz papieru... na co? tego ja doprawdy nie wiem... może to tylko oznaka niecierpliwości szanownego prezesa.

Trudniéj jak z różnorodnemi prezesostwami, szło zawsze hrabiemu z kurulskiém krzesłem w parlamencie połączonych królestw Galicji i Lodomerji, do którego hrabia modli się z cicha, ale prawdziwie po chrześcjańsku... Wprawdzie padały już na hrabiego kreski na wschodnich i zachodnich obwodach, ale w stanowczéj chwili pojawi się na nieszczęście zawsze jakiś *deus ex machina* (np. w stryjskiém jakiś profesor), który ni ztąd ni zowąd z siodła wysadzi domorosłego hrabiego Mociumdzieja.

Hrabia ma wielką słabość do swego tytułu „excelencji“, który mu przyniosły głodowe lata, zapomniał hrabia widocznie, że ten tytuł bynajmniéj jeszcze nie jest tak znakomitym, aby człowiek, co ma w rodzie biskupa wrocławskiego, miał się o niego koniecznie i koniecznie ubiegać... Lecz ludzkie słabości rzadko kiedy loicznie dadzą się usprawiedliwić!

Przyznać trzeba wszakże hrabiemu, że obok ludzkich słabostek i wielkiego uszanowania dla swego nowego tytułu, umie on o tym tytule zapomnieć, gdy się szczero polska w sercu odezwie strona. Tak było naprzykład po ostatniém powstaniu, gdzie rzeczywiście hrabia dobrze używał swego wpływu w niedostępnych sferach dla innych, aby biedaków przeznaczonych na stracenie za granicą tym wpływem uwolnić.

Podczas niebezpieczeństwa ze strony brandeburskich krzyżaków hrabia biedził się bardzo, aby sobie p. Kazimierzowi z Ropczyckiéj góry nie dać wyrwać palmy pierwszeństwa w miłości *des weiteren österreichischen Vaterlandes.*

Chcąc w krótkich słowach zdefinjować hrabiego, trzebaby powiedzieć: że hrabia jest to „mociumdzieju“ zamknięte w cienkiéj skórce z excelencji, jak tylko lekko pociśniesz skórkę, pęknie excelencja, a zostanie się mociumdzieju ze wszystkiemi swemi przypowiastkami, łacińskiemi frazesami i całym taborem staroszlacheckich przywyczek.

W SYBIRSKICH TAJGACH.

POWIEŚĆ ORYGINALNA.

(Dokończenie).

Lucjan opowiadał dość długo; mówił o walce ostatniéj, o mordach i innych zbrodniach Moskali i o powszechném zniszczeniu wszystkich pod berłem caratu jęczących polskich prowincji.

Starzec go słuchał z uwagą i wielkiém współczuciem, bo nieraz kościstą swą rękę wsunął pod siatkę włosienną, by otrzeć łzy, które w ciągu opowiadania cisnęły się do oczu.

— Synu mój luby! — rzekł starzec, gdy Lucjan skończył opowiadanie. — Dawno, dawno już, dawno! nie spłynęła łza z mego oka. I ja pozostawiłem w kraju rodzinę, pozostawiłem matkę i braci i siostry i narzeczoną i — grób mego ojca, który w walce z Moskalami poległ na polu bitwy. Gdy popadłem w niewolę po strasznéj wielkiego bohatéra klęsce, gdy nas zawiadomiono, że pójdziemy w stepy sybirskie, — wówczas — wówczas — mówił żałośnie — wówczas — gdy wszystkie moje i kraju nadzieje zastąpione zwątpieniem, zniknęły i uleciały, jakby dymu kłąb, — wówczas — zapłakałem po raz ostatni! — Byłato sroga, ciężkiéj boleści chwila! — Odtąd — straciłem tkliwą wrażliwość i zda się, że wszystkie we mnie zamarły uczucia! Odtąd, — jeżeli kiedykolwiek dobry spełniłem uczynek — pełniłem go tylko z obowiązku, nie czując już téj przyjemności, nie czując już téj rozkoszy, jakiéj dawnemi czasy doznawałem zawsze na widok tych, którzy mnie zawdzięczali swe szczęście. Od tylu lat — twoje miły

stępach stoją stogi siana pomiędzy wami. Handlujących drobiem pomieono w podwórzach i z zdumieniem na słyszeć rano na rue Richelieu piakoguta, zupełnie jak gdzieś na folku w prowincji.

ebraków spotyka się jeszcze, ale barmałą liczbę.

andlarze koczujący należą już do rzadi, przy mostach sprzedają jeszcze kije oretami za 1½ franka, ale policzynele, iki z ruszającemi się głowami, pająk żak, który miał być gwarancją „pou domowego“, znikł razem z dziatwą ec krzyżaka za wałami. Ślepy na nt des arts“ jeszcze ciągle siedzi, ale aciarka naprzeciw akademji sprzedaje ez cały dzień tylko po dwa bukiety susie i zamyśla się wynieść, chyba że i zwyciężą i potrzeba będzie koron zwycięzców, co daj Boże.

Stan rzeczy w **Lyonie**.] ruskie dzienniki rozgłaszają tendenne kłamstwa o niepokojach w Lyonie, giém mieście po Paryżu, o teroryzmie jalistów itp. Rzecz cała tak się ma:

Na ratuszu powiewa czerwona chorąw, a w ratuszu zasiada komitet p. t. mmuna liońska, który zainstalował się 4go września o g. 9 rano i proklawał republikę o 6 godzin pierwéj jak Paryżu — zniesiono i uwięziono preta i kilku komisarzy policji, zrobiono ka rewizji — i oto wszystko.

Gdy przybył nowy prefekt Challemel cour, mianowany przez rząd narodowy, alazł się wobec zupełnie ukonstytuowaj władzy — nie rozwiązał jednak wcale mmuny, ale pozostawił obok siebie jako radzcze ciało, merów cesarskich zniósł ozpisano nowe wybory do rady miejéj. Wszystko to stało się bez rozlewu opli krwi, chociaż w Lyonie najdrażliwe są stosunki robotników z pryncypałami.

Niemcy.

Hamburg 19 września.

Weh dir im Siegerkranz! (Biada ci w eńcu zwycięzcy — trawersja pieśni nadowéj pruskiéj *Heil dir!* etc. *Red.*)

Tę zwrotkę niedługo mogą Niemcy zaiewać, jeżeli tak długo trwać będzie utalność pruskich władz wojskowych, jak wczoraj tutaj widzieliśmy.

Od ośmiu dni znajdowano w większych brykach hamburskich i altońskich liczne roklamacje rewolucyjne, w celu podburzenia robotników i rzeczywiście wczoraj niedzielę d. 18 b. m. miały miejsce mae zaburzenia robotnicze tu w porcie i w ltonie. Aresztowano mnóstwo osób. Równocześnie w tym samym dniu miały miejce zaburzenia w Hanowerze. I tu nastąpiły aresztowania. Aresztowani zeznali, że znany w Hamburgu właściciel wielkiéj księgarni Geib rozdziela między nich pieniądze i proklamacje.

Jenerał Vogel-Falkenstein rozkazał komendantowi p. Gernstein-Hohenstein odbyć rewizją u Geiba i jego samego okutego odstawić władzy wojskowéj. Przy rewizji znaleziono jeszcze około 1000 egzemplarzy znanéj proklamacji brunświckiéj i korespondencje, z których się pokazuje, że między robotników pozbawionych pracy rozdzielano pieniądze, działając w duchu ogłoszenia rzeczypospolitéj, ponieważ to jest jedyny sposób uniknienia nadal wojen. Znalezione papiery skonfiskowano i okutego w kajdany Geiba pod eskortą czterech ludzi, którzy w jego obecności broń nabili, zaprowadzono przez miasto na ratusz a ztamtąd także pieszo na dworzec, aby go zawieźć do twierdzy Lötzen w wschodnich Prusach.

Gdy senator hamburski dr. Petersen protestował wobec komendanta przeciw transportowaniu przez miasto jak zwyczajnego zbrodniarza znacznego obywatela wolnego miasta Hamburga, otrzymał odpowiedź, że komendant zna tylko rozkazy jen. Falkenstein, chodzi mu tylko o Prusy, a wolne miasto Hamburg już nie istnieje.

P. L.

Znany demokrata niemidcki J. Venedey, który już raz odezwał się przeciw zachcian kom aneksji publikuje teraz drugi artykuł pod tytułem:

Vae victoribus!

[illegible]

Żądałem sprawiedliwości dla Danji.

Żądałem dziś sprawiedliwości dla Francji, mimo wszystkiéj niesprawiedliwości, jaką wyrądziła Niemcom.

Ale żądam także sprawiedliwości dla Niemców, dla mego ludu, dla méj ojczyzny.

W dalszym ciągu dowodzi autor, że za wszystkie krzywdy wyrządzone Niemcom i za ofiary poniesione przez Niemców, należy się im niemiecka Alzacja.

Więc nawet Venedey tak sądzi.

Więc nawet Venedey myśli, że wola ludu jest niczém w obec teorji wynagrodzenia za krzywdy! Czyż do tego koniecznie potrzeba zaboru?

Rossja.

[Stan ludu w Estonji.] Korespondent *Petersburg. Wiad.* z Rewla wykazuje bardzo smutny stan ludu wiejskiego w Estonji, jako rezultat tylewiekowego panowania kulturträgerów. Ludu bardziéj upośledzonego moralnie, doprowadzonego prawie do zupełnego ogłupienia, niepodobna znaleść w całéj Europie. Ubóstwo, głód, obfitość rąk, a brak pracy — nadają miejscowéj ludności wyraz nadzwyczaj ponury i smutny. Zbydlęcenie pod względem moralnym, ciemnota posunięta do najwyższego stopnia i nędza przerażająca — dosyć wymownie świadczą o tém, jak Niemcy spełnili swą missję cywilizacyjną pomiędzy Estończykami. Nie można nawet twierdzić, żeby język niemiecki był powszechnie używanym. W prawdzie częściéj można napotkać włościanina mówiącego po niemiecku, jak po rossyjsku, ale nauczmy tylko włościan języka rossyjskiego, to nie będziemy się obawiać, żeby zamiary pruskie znalazły poparcie w miejscowéj ludności.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Na rannych Francuzów złożyli w administracji *Kraju*: z pod nr. 294: Marja, Henryk i Klotylda 2 złr. 44 c.; Stan. Skalski z Dobrzechówka 2 złr.; Pawlak Jan z Różanki 8 c.; Marcin Tenczar karbowy, Antonina Jaźwicka gospodyni, po 20 c.; Tomasz Motowicz furman 5 groszówkę srebrną; fornale: Piotr Pilch 10 c., Urban Jan 3 c., jego 12-letni syn 1 c.; Kat. Ziebrzonka służąca 8 c; Jaga Elijaszonka służąca 9 c.; Stan. Drygaś leśny 7 c.; Józef Jagołowski urlopnik, Woj. Przystas, Woj. Gajowski, Gorczyczenka Agata, Gorczyczenka Agnieszka (prosząca o jałmużnę), Jan Godek, po 2 c.; Gruszczyńska Marjanna, Jagodowska Marjanna, Gajowski Fran., Rachwalski Jan, Błażejowski, po 1 c.; Seremocionka Tekla 4 c.

† **Ludwik hr. de Lavaux**, b. oficer guidów ks. Józefa Poniatowskiego, przeżywszy lat 86 zakończył życie doczesne dnia 23 września 1870 r. o godz. 3 z południa. Nieboszczyk znany także był w literaturze, mianowicie wydał: „Obraz piękności natury. Kraków 1825.“— „Górale Bieskidowi. Kraków 1851.“ Pisał także w „Bibljotece warszawskiéj“ o Szymonie Korticellim swoim krewnym, broniąc go przeciw Jul. Bartoszewiczowi.

† Dziś o godzinie 10 z rana zakończył życie w klasztorze oo. Augustynjanów ks. Alojzy Król w 33 roku życia, Augustynjanin przeor klasztoru. Pogrzeb odbędzie się dnia 26 b. m. i r.

Prezydent dr. Dietl jest słaby od dni kilku.

Odra i szkarlatyna panują w naszém mieście od kilku tygodni zwłaszcza między dziećmi, u których częste i wypadki anginy. Na Kazimierzu choroby te pociągają za sobą dużo wypadków śmierci.

Morderstwo. — Urlopnik Marcin Sulnicki ze wsi Sopotni w pow. żywickim, uszedłszy z ćwiczeń wojskowych z Wadowic z bronią i amunicją, przybył do wsi swéj rodzinnéj grożąc śmiercią tym którzy przeciw niemu w sprawie popełnionéj kradzieży przed sądem świadczyli. Jakoż na dniu 17 b. m. podsunął się ukradkiem pod dom Jana Janika włościanina ze Sopotni, i tegoż spoczywającego na łożu i kołyszącego swe dziécię przez okno zastrzelił. Zabity był ojcem siedmiorga drobnych dziatek. Żandarmerja śledzi złoczyńcę, lecz tenże buja swobodnie po halach w okolicy Orawy, grożąc zabiciem jeszcze dwom innym świadkom. Miał on zabrać ze sobą 60 nabojów ostrych i i broń odtylcową podczas ćwiczeń wojskowych.

Żywiec, *18 września*.—Dnia 18 b. m. mieliśmy przyjemność słyszeć znakomitego skrzypka p. Juljusza Hellera, który odwiedzając swą matkę w Zabłociu pod Żywcem zamieszkałą, dał koncert ze współudziałem miejscowych dyletantów. Oceniać grę p. Hellera byłoby zbyteczną rzeczą, gdyż talent jego muzykalny znany jest w pierwszych stolicach Europy, a towarzystwo muzyczne w Trjeście nadało mu posadę dyrektora w szkole muzy-

[illegible]

potém powrócił natychmiast do zamku i zamknął się w swoim pokoju. Kiedy przez dwie godziny potém nie wiedziano zupełnie co się z nim dzieje, jego dwór zaczął się o niego niepokoić i o pół do 10éj postanowiono pod pozorem jakiejś ważnéj wiadomości dostać się do jego pokoju. Książę Murat podjął się téj misji, ale na swoje kilkakrotne pukanie i wołanie nie otrzymał żadnéj wiadomości. Za pół godziny wybito drzwi i znaleziono Napoleona na sofie w stanie nieprzytomnym Przywołano dwóch lekarzy i przy drzwiach zamkniętych po upływie godziny miało się udać przyprowadzić Napoleona do przytomności. Wszystko przemawiało za tém, że był zamiar samobójstwa, co jednakowoż nie zostało urzędownie przyznane, a władze zakazały surowo urzędowi telegraficznemu przyjmować depesz o tym wypadku. Pruski gubernator w Kassel przybył na wiadomość o tym wypadku do Wilhelmshöhe, gdzie wszystko było w największém zamieszaniu i powrócił ztamtąd dopiero na drugi dzień rano. O wydarzeniu tém przesłano wiadomości do głównéj kwatery. Cała ludność z Kassel odbywała na drugi dzień pielgrzymkę do Wilhelmshöhe, ażeby widzieć Napoleona, ale z powodu mocnéj słabości nie wychodził on z pokoju.

Dwór Napoleoński pochłaniał, jak piszą *Pet. Wiad.*, rocznie 60 miljonów franków, a zatem każda minuta panowania Napoleona III kosztowała Francuzów 140 fr. Za te 60 miljonów możnaby było kupić tyle wołów, że ustawione w jeden rząd zajęłyby przestrzeń 400 wiorst. Jeżeli na utrzymanie dziecka w szkółce będziemy racho-

[illegible]

giemu pojęciu — jedno drugie objaśnia. Przedmiotem niniejszéj rozprawki, będzie rozbiór pojęcia kapitału; do rozbioru tego z tém większą przystępuję ochotą, o ile że ono dzisiaj w wielu pismach ekonomicznych jest poruszone i znajduje się w literaturze ekonomicznéj, że tak powiem, na porządku dziennym.

Nauka o kapitale jest nadzwyczaj nową, bo od Smitha dopiero swój początek bierze. Fizyokraci o kapitale nie mieli jasnego pojęcia, identyfikując istotę tworzenia się kapitału z istotą czystego dochodu. Smith dopiero powiada, że kapitał jest zebraną pracą, po nim zaś jedni widzą tylko w pracy kapitał niezważając na materjały dane nam od przyrody, a mianowicie na ziemię, inni zaś oprócz pracy i w naturze widzą początek powstawania kapitałów. Do pierwszych należy, jak powiedzieliśmy, przedewszystkiém sam Smith, za nim zaś Lotz i Raû, drugich najznakomitszym przedstawicielem jest Say. Nagromadzone zapasy są dla Saya kapitałem *par excellense*, dla tego téż jego zwolennicy, a mianowicie Lauderdale w oszczędności jedyną widzą kapitału sprężynę. Niemcy, a mianowicie Raû i Roszer, reprodukcję, jako warunek kapitału postawili. Zdanie to było także zdaniem Ricarda, że kapitał dopiero wtedy odpowiada swéj istocie, jeżeli służy do dalszéj produkcji, nam zaś posłuży ono za podstawę naszego rozbioru.

Przystąpmy do téj analizy. Cokolwiek na świecie się tworzy, do wszystkiego potrzeba dwóch czynników: siły i materji. Jak sama siła bez przedmiotu, na któryby wpływ swój wywierać mogła, nic zdziałać nie zdoła, tak téż i materja nieporuszona jakąś siłą, niewprawiona w ruch, wiecznie bezwładną i nieruchomą pozostaćby musiała. W świecie ekonomicznym siła tkwi w człowieku, w jego pracy — ależ ta siła, ta praca, aby działać mogła, potrzebuje materji, materji zaś będzie szukać w przyrodzie.

Idźmy do działania pracy około pierwotnych potrzeb człowieka. W zawiązkach życia ekonomicznego, człowiek stara się o swoje potrzeby z dnia na dzień, zbiera owoce lub ubija zwierzynę, aby ją spożyć tego samego dnia; zbieranie owoców lub zabicie zwierzyny, wymaga już pewnego natężenia, pewnéj pracy, bo człowiek nietylko musiał tropić zwierzynę, ale musiał zrobić łuk, strzałę itd. Jeżeli więc zwierzynę przeciwstawimy pracy ludzkiéj, to będzie ona materją, któréj człowiek do dalszego życia, do dalszéj potrzebuje pracy. Ubita zwierzyna już się różni pod względem ekonomicznym od zwierzyny wolno się w polu uwijającéj — w ubitéj bowiem zwierzynie złożona już jest część ludzkiéj pracy — ta kombinacja pracy ludzkiéj z materją jest pierwszym zarodem kapitału. Każde zawłaszczenie jest już pracą, objęcie n. p. kawałka ziemi w posiadanie, wymagało pewnego wysilenia, a przynajmniéj pewnego objawu ludzkiéj woli, więc każde zawłaszczenie jest pierwszym krokiem do przemienienia materji w kapitał. Dopóki materja nie jest zawłaszczoną, dopóki się nie stała własnością człowieka — dopóty nie jest kapitałem. Wziąwszy więc rzeczy tak jak są, w gospodarstwie nie mamy już do czynienia z materją — z przyrodą, ale z kapitałem. Moglibyśmy wprawdzie u pierwszych ludzi przyjąć czystą materję, jako czynnik ekonomiczny, w społeczeństwie jednak, które krok przynajmniéj w rozwoju swym postąpiło — o czystéj materji mowy być nie może.

Częścią składową więc kapitału jest: materja wzięta z przyrody i włożona w nią ludzka praca, kapitał jest połączeniem, kombinacją pracy ludzkiéj i materji. Ze stanowiska ekonomicznego przyroda, a raczéj materja, jako czynnik produkcji powinna być wykluczona, materja bowiem w gospodarstwie zawiązanego społeczeństwa już nie istnieje, ale istnieje kapitał. Gdzie się zaczyna życie społeczne, tam się zaczyna kapitał, a kończy się przyroda.

Kapitał więc, jako konglomerat z materji i pracy jest przedmiotem na którym, z pomocą którego, człowiek dalszą swą pracę wykonywać może, a tym samym jest warunkiem wszelkiéj produkcji. Bez kapitału praca byłaby pozbawiona możności zrealizowania się, kapitał zastępuje czystą materją gospodarstw pierwotnych.

Jeżeli mówimy o produkcji, to jéj czynnikiem w żaden sposób nie może już być materja, ale kapitał. Jak powiedzieliśmy, produkcja chyba pierwszych ludzi miała za główny czynnik materję — późniejsza produkcja wyłącznie się na kapitale oparła. Do każdéj więc produkcji potrzebny jest kapitał, a każdéj produkcji wynikiem znów jest kapitał, kapitał więc ciągle się reprodukuje, ciągle się staje nowéj produkcji sprężyną. Właściwością jednak kapitału jest to: że musi zniszczeć, musi zostać skonsumowanym, aby się reprodukował. Konsumcja ta wszakże może być dwojaką: albo kapitał zniszczeje tak, że po nim niema śladu i wtedy przestaje być naturalnie kapitałem, albo téż tylko się przemienia, t. j. niszczejąc, przyczynia się do dalszéj produkcji i wtedy żyje daléj, jako kapitał w bogactwie narodowém.

Przeznaczeniem więc kapitału jest zniszczenie, a raczéj przeistoczenie. Przeistoczenie to wszakże dłuższego lub krótszego potrzebuje czasu, a czas ten dał powód do rozróżnienia kapitału na stały i obiegowy. Każda rzecz, każdy kapitał, aby się trzymać wyrazu, zużywa się, niszczeje, chleb upieczony ginie w kilkunastu godzinach i przetwarza się w siły człowieka, kosa lub sierp na angielskim zrobiony warsztacie służy cztery, pięć lat, dopóki nie zniszczeje, t. j. kapitał w nim zawarty przez ten przeciąg czasu, przemienił się powoli w część wartości zboża na sieczeniu, którego się zużył. Wreszcie gdy sierp, jako sierp zadanie swe spełnił i stał się nieużytecznym, natenczas pozostały w nim jeszcze kapitał w formie starego żelaziwa znów do innéj służy produkcji.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiadomości z teatru wojny.

Obrona Paryża.

VI.

Najbliższych starć donioślejszego znaczenia spodziewać nam się teraz należy pod Montretout Mendon i Clamart. Jest to silnie przez Francuzów obsadzony klucz do następnego zdobywania fortu Issy i przedzierania się przez rzekę pod Sevres i St. Cloud celem obsadzenia się w Boulogne i Billancourt i działania ztąd z bliska na zachodni wał Paryża.

Musimy więc zwrócić uwagę naszą raz jeszcze w tę stronę.

Gdyby przezorność napoleońska była w czasie pokoju pozostawiła silne forty w Montretout i Clamart, to wcale o wzięciu Paryża z téj strony nikt pomyśleć by nie mógł. Miejsca te są jednak tylko dorywczo w czasie marszu Prusaków z pod Metz do Paryża oszańcowane i na prędce uzbrojone. Są jednak o tyle umocnione, że ich brać trudno wstępnym bojem. Paść ostatecznie muszą i padną, bo Prusacy już dla honoru wojskowego muszą coś zdziałać pod Paryżem. Ale bronienie ich do upadłego ma to ważne znaczenie, że raz opóźnia dalsze operacje, a potém zadać może ważne klęski Prusakom. Jeśli przy zdobywaniu tych miejsc padnie, jak dotychczas pod Toul trzy razy więcéj Prusaków niż wynosi liczba ich obrońców, to to nietylko znacznie wyrówna siły obrony z pozostałemi siłami ataku, ale linją obsaczenia tak przerzedzi, że się częściowa komunikacja Paryża zresztą Francji znów otworzy.

Jeśli Prusacy cel zdobycia tych wzgórz osiągną, to następném ich zadaniem będzie podsuwanie się sposobem regularnego oblężenia pod forty Issy i Vanvres, jednocześnie przeprawą przez Sekwanę pod St. Cloud i Sevres celem osadzenia się w Boulogne i podsuwania się ztąd pod zachodni wał Paryża okalający przedmieście Passy.

Przypatrzmy się więc temu z kolei, co Paryż ma na obronę swoją z téj strony. Jest to strona zachodnia. W téj stronie między Issy a St. Denis jest najpierw za wałami pas wolnéj przestrzeni, na któréj od południa ku północy leżą z kolei Billancourt, Boulogne, lasek buloński, Neuilly z swym parkiem i Clichy.

Za tym pasem płynie Sekwana równolegle z wałami Paryża, a za Sekwaną na Mont Valerien leży najprzestrzenniejszy i najsilniejszy fort Paryża, który ostrzeliwa wszystkie przystępy do rzeki, a za rzeką całą przestrzeń między nią i wałami. Żeby w téj mierze nie było żadnéj przeszkody wycięto w pień cały lasek buloński i cały park Neuilly, zniszczono wszelkie słabsze budowle, a z silniejszych, jak z zamku Neuilly, więzienia w Clichy i większych domostw w Boulogne porobiono blokhauzy z stósownemi oknami i obsadzono wystarczającemi oddziałami wojska i artylerji.

Nadto, żeby jak najbardziéj uniemożebnić przeprawę przez rzekę, ustawiono tu na na Sekwanie ową flotykę żelaznych szalup kanonjerskich, która miała manewrować na Renie, a któréj na szczęście nie wywieziono z Paryża. Szalupy te niezłomnie zabezpieczone od strzałów armatnich, zaopatrzone w działa okrętowe wielkiego wagomiaru podsunięciem swém pod mosty stawiane przez nieprzyjaciela mogą je zniszczyć w oka mgnieniu i narazić na pewną zagładę przeprawione już oddziały. Ostrzeliwać téż mogą skutecznie wszystkie pozycje nadbrzeżne i wspierać obronę obsadzonych blokhauzów.

Na tém skuteczniejsze zapobieżenie wszelkim krokom, jakieby nieprzyjaciel mógł przedsiębrać wzdłuż rzeki, zorganizowanym został zupełnie osobny oddział obrony rzecznéj. Czynności przeznaczone dla tego oddziału wychodzą po za obręb czysto wojskowy. Ostrzeliwanie brzegów i koryta rzeki, bronienie ich bagnetem, jest zadanie wojska. Gdzie zaś chodzi o zatopienie statków lub łodzi nieprzyjacielskich, o podsunięcie się z petardami pod przyrządy nieprzyjaciela z pewném prawie narażeniem życia, o ciche zrekonesansowanie brzegów obsadzonych wartami nieprzyjaciela i t. p. zadania, tam wstępują w akcję szeregowcy tego oddziału. Niechodzi w nim o wielką liczbę ale o ludzi gotowych na wszystko, zręcznych, z przytomnością i żywą decyzją, zresztą i doświadczonych w zawodzie tego rodzaju. To téż oddział ten rekrutował się przedewszystkiém z ludzi udekorowanych za okazy wielkiéj odwagi przy ratowaniu tonących, narażonych na zgorzenie itd., następnie z samych matadorów ludności nadmorskiéj przeznaczonéj do ratowania okrętów w niebezpieczeństwie zostających i ludzi narażonych wśród burzy, z nurków i najdzielniejszych elewów szkół nautycznych. Wstępujący składa uroczysty ślub gotowości na wszystko i niewzdrygnięcia się przed żadném niebezpieczeństwem. Oddział ten ma swe łodzie różnego rozmiaru i cały arsenał najrozmaitszych przyrządów. Naczelnicy odbierają rozkazy od komendy wojskowéj a pyrotechnicy i inni specjaliści zatrudnieni przy tym oddziale zostają w ciągłych stosunkach z komitetem uczonych, wskazującym zastosowanie najnowszych wynalazków i mało znanych jeszcze rezultatów badań przyrodniczych do jak najracjonalniejszych środków obrony.

Zaraz za wałami zachodniemi, ale wewnątrz miasta, wznoszą się wzgórza znacznéj wysokości, na których stoi Passy.

[illegible]

dał: — O czemuż, czemuż mój ojcze pierwéj nie powiedziałeś mi tego? — To pewnie Jadwiga! Moja narzeczona z swą matką!

— Narzeczona? — pytająco sędziwy powtórzył ziomek i dodał po chwili namysłu wstrzymując Lucjana, — w zastępstwie twojego ojca przyjmij odemnie błogosławieństwo serdeczne, — a na wiano dla twojéj przyszłéj — sądząc z jéj rozpaczy — zacnéj małżonki, przyniosę ci jutro wieczorem kilka skór lisich na futro i kilka soboli na kołnierz.

— Ależ ojcze mój dobry! — zawołał Lucjan wzruszony jego dobrocią, — jam winien ci życie! Błogosławieństwo przyjmuję z wdzięcznością, ale co do skór lisich i soboli, tego — tego pod żadnym —

— Cicho! — przerwał mu starzec poczciwy i prostując się po wojskowemu dodał w połowie żartem a w połowie serjo:— Karność! Posłuszeństwo! Aćpan porucznik, a jam w armji bohatera świata, służył — majorem!.. Słuchać i — nie sprzeciwiać się! Przedewszystkiem subordynacja!

Lucjan ujęty szczerością ofiary, wyprostował się także, salutował do swojego kepi, potém ujął dłoń starego majora i z wyrazem poważania podziękował uprzejmie.

— No! Tak lubię! — rzekł major i pochwyciwszy Lucjana w swe silne ramiona, serdecznie przytulił do piersi i przez siatkę pocałował w czoło, a zrobiwszy nad głową jego znak krzyża świętego, pociągnął za rękę i do śpiesznego wezwał pochodu.

— Ztąd — po chwili stary odezwał się major — już niedaleko. Patrz! — mówił ukazując mu palcem długie lecz wązkie pasmo zielonéj łączki ogołoconéj z drzew — to główny szlak, ten po kilkunastu minutach zaprowadzi cię wprost do szałasu. Ja tam przyjdę po chwili, ale — nie przyznawaj się do mnie. Powiedz tylko moskalom, że jakiś Ostyak doprowadził cię tutaj. A teraz — kończył starzec zdejmując siatkę i serdecznie całując Lucjana — Niechaj Bóg czuwa nad tobą i w dalszéj przyszłości prowadzi szczęśliwie! Bywaj mi zdrów. Do widzenia — do jutra!

* * *

W kilka minut późniéj, — Lucjan był już w szałasie. Jadwiga powitała go ze łzami radości i wyrazem niewysłowionego szczęścia.

Gdy wszyscy serdecznie witali Lucjana, gdy Jadwiga i pani H. rozpłakała się także z radości, przystąpił do Lucjana wiejski starszyna (wójt) i także witając go szczerze, jakiś opieczętowany wręczył mu papier. Było to zawiadomienie sprawnika, kiedy dla spełnienia aktu ślubu Lucjana z Jadwigą, rz. kat. kapłan przybędzie do Aczyńska.

— O Boże, mój Boże! — zawołał Lucjan odczytawszy zawiadomienie sprawnika i dodał z wyrazem najwyższéj wdzięczności — Jakżeś ty dobry! jakże łaskawy!

Po godzinie, — gdy cały orszak ochoczo i gwarno wyruszył z szałasu, poważna postać starego majora przemknęła pomiędzy drzewy.

— Patrz! patrz! — szepnął Lucjan Jadwidze na ucho — Patrz, — to mój zbawca! Były major wojsk polskich! Jemu zawdzięczam moje ocalenie!

Sędziwy starzec wyprzedziwszy wszystkich o kilkanaście kroków, zatrzymał się w lesie przy łączce, włosienną siatkę zdjął z głowy, założył ręce na piersi i patrząc na przejeżdżających z wyrazem tęsknoty, rzucił im ręką pożegnalne skinienie. A gdy Lucjan i Jadwiga serdeczne swemu zbawcy przesłali spojrzenie, łza wielka, jak perła, spłynęła mu z oka, odwrócił się i wkrótce wśród tajgi zniknął im z oczu.

* * *

W kilka dni późniéj, — na drodze z Kaczetatu do Aczyńska, — głos dzwonków rozlegał się daleko po tajdze. Kilka tarantasów zaprzężonych trójkami toczyło się szybko po drodze. W pierwszym siedziały: pani H. Jadwiga, Lucjan i jego przyjaciel M. Obok tarantasa czwałowało konno kilku dzielnych młodzieńców, towarzyszów wygnania.

W każdéj wiosce przyłączał się jeszcze jeden albo dwa tarantasy i tym sposobem coraz bardziéj powiększany orszak pędził wesoło, szybko i głośno, gwarno i śpiewno — wprost do Aczyńska — na ślub Jadwigi i Lucjana*).

W Krakowie 7 sierpnia 1870.

F. M. Władysław Czaplicki.
Autor „Czarnéj księgi“.

*) Lucjan P., pomimo, że jest zagranicznym poddanym, o ile nam wiadomo, dotąd nie wrócił do kraju. Przyczynę tego należy upatrywać w tém, że dotąd jeszcze nie uwolniono pani H., któréj nowożeńcy nie chcą osamotnić w Syberji.

Wzgórza te dziś jeszcze nie są uzbrojone. Przygotowuje dla nich działa świeżo udoskonalona ludwisarnia. Pierwsze wyroby téj fabryki, wielkie stalowe działa ustawione są na wzgórzach Montmartru panującemi nad równiną rozciągającą się na północ od Paryża. Donośnością swą mają dosięgać całéj mili (2 lieux). Dalsze wyroby téj fabryki mają być użyte, gdzie się okaże nagląca potrzeba. Ustawione na wysokości Passy i w cyplu wyniosłym nad Sekwaną mogłyby ostrzeliwać cały front wałów południowych, boki fortów Vanvres i Issy, boczne pochyłości wzgórz Clamart, Meudon i St. Cloud i cały półwysep za Sekwaną od Nanterre do Gennevilliers. Spodziewać się więc należy, że je tu postawić każą, bo tu właśnie chodzić będzie o skuteczną obronę miejsc, które w najbliższym czasie mogą być zagrożone.

Chociaż więc narożnik zachodnio-południowy obwarowań Paryża uchodzi powszechnie za najsłabszy, to widzimy w nim jednak nietylko trzy szeregi silnego oparcia Montretout-Clamart, Sekwana-Issy i wały z nasrożoną za niemi wyżyną Passy, ale i ze wszech stron zręcznie obmyślane środki do energicznego bronienia tych stanowisk. Cóż dopiero mówić o punktach niezłomnie warownych. Rozwiedziemy się nad niemi, skoro nas kolej wypadków do nich zawiedzie.

Z świeżo doniesionych zajść najwięcéj daje do myślenia wzięcie do niewoli dwa tysiące Prusaków z licznemi działami między Malesherbes, Pithiviers i Puiseaux. Że ta pogłoska jest prawdziwą, to dowodzi jednoczesne doniesienie jéj z dwóch stron zupełnie przeciwnych z Nemours i z Orleans.

Wypadek ten związać też można w bardzo naturalny sposób z wiadomym nam biegiem rzeczy. Lewe skrzydło armji pruskiéj maszerowało przez Fontenaibleau i poszło małemi dróżkami na La Ferté Allais ku Wersalowi. Za tym skrzydłem szedł oddział artylerji rezerwowéj, którą zapewne, sądząc z podanego znużenia tych sił, eskortował oddział licznych, osłabionych na zdrowiu żołnierzy, o których znacznéj liczbie mówiliśmy już wczoraj na tém miejscu. Oddział ten idąc z Montoreau wchodził tuż przed Fontenaibleau na drogę z Corbeil do Fontenaibleau, t. j. właśnie na trakt z Paryża wiodący. Zdawało mu się zaś, że kiedy maszerując ku Paryżowi, wchodzi do miasta tą stroną, to ku Paryżowi musi wyjść przeciwległą, a przez to właśnie wszedł na trakt orleański i zaszedł do Malesherbes. Tam złamanych znużeniem wziął widać jakiś oddział śpieszący jeszcze w ostatniéj godzinie na wzmożenie załogi paryzkiéj.

W ten sposób da się to zajście z jednéj strony wytłómaczyć, ale z drugiéj strony mogły też to być rozbitki z bitwy pod Monthéry, o któréj Prusacy tak uporczywie milczą, a o któréj z przesadzonemi może, ale bardzo wyraźnymi szczegółami z francuzkiéj strony donoszono. Na ten ostatni domysł naprowadza dodatek wiadomości z Orleans pochodzącéj, że siły te były poprzednio w tę stronę odparte.

Liczba jeńców, szczególnie w pierwszém przypuszczeniu nie może być wcale przesadzoną, bo artylerji w arjergardzie nigdy zbyt mały oddział nie eskortuje. Mogło tam być nawet dużo jaszczyków z amunicją. Ale jeśli rzeczywiście tak się znakomicie obłowili, to powinni dobrze z tém zmykać przynajmniéj za Loarę, bo się na odbicie tego wszystkiego puści niebawem za nimi liczny zastęp konnicy.

Partyzantka. Jak wiadomo, część lasów otaczających Paryż, świeżością swoją oparła się spaleniu. Obecnie wzgląd na Paryż koniecznie wymaga obrony tych lasów, z którychby nieprzyjaciel niedostrzeżony z miasta, dogodne dla siebie mógł znaleść kryjówki. W tym celu, jak się *Siecle* dowiaduje, przeznaczono już 150 szaspotów dla kompanji „tyraljerów św. Huberta" składającéj z zręcznych i doświadczonych myśliwych, która też niebawem zaopatrzywszy się w potrzebne przybory, w poblizkie ruszyła lasy.

Równocześnie tworzy się oddział jazdy, zwany „Guerille de l'Ile de France", którego zadaniem będzie bronić prowincji, któréj nazwę nosi; skoro nastąpi zupełne obsaczenie stolicy, partyzantka przeniesie się na tyły nieprzyjacielskie, by armji francuzkiéj poprzecinać wszelkie komunikacje i dowóz żywności. Konna gwardja narodowa wraz z tymi gierylasami i oddziałami konnych eclaireur'ów pełnić będzie mocną służbę patrolową.

Prefekt departamentu Loary wezwał ludność do partyzantki, by poprzeć usiłowania rządu.

Obronność twierdzy Metz. Do *Köl. Ztg* piszą w tym względzie: „Gdybyśmy zresztą prawidłowém oblężeniem chcieli Metz zdobyć, byłoby to w każdym razie bardzo trudném i krwawém przedsięwzięciem, któreby się długo przeciągnąć musiało. Twierdza sama przez się bardzo jest silną, posiada wcale znaczne obwarowania zewnętrzne, o wiele jeszcze w ostatnich czasach wzmocnione i w ogóle jest najsilniejszą w całéj Francji; Strassburg żadną miarą dorównać mu nie może. Tak jak Moguncję trudnoby było zająć prawidłowém oblężeniem, tak samo i Metz. Obecnie mamy przed Metz około 60 dział 12 funtowych; możemy nimi zapewne ostrzeliwać obóz francuzki przed miastem, ale do ostrzeliwania twierdzy zupełnie się nieprzydadzą, bo są za słabe".

Z pod Metz piszą d. 17 b. m.:

„Z wielką gorliwością jeszcze i w ostatnim czasie pracowano z naszéj strony, ażeby koło szańców różnego gatunku, jakie obecnie Metz ze wszystkich stron otaczają, jeszcze więcéj uzupełnić i coraz bardziéj odciąć marszałkowi Bazaine wszelką możność przebicia się. Marszałek też, jak się zdaje, zaniechał całkiem myśli takiego rozpaczliwego wydobycia się; przynajmniéj od dwóch tygodni zaprzestał wszelkich kroków nieprzyjacielskich. Ciężka pruska baterja, która stała naprzeciwko bardzo silnéj cytadeli zewnętrznéj Metzu, St. Quentin, posuniętą została w ostatnich nocach o 7000 kroków, tak że kule dochodzą teraz do warowni i jutro mają z niéj rozpocząć bombardowanie. Ponieważ Francuzi niedawno temu wypuścili 6 oficerów i 673 żołnierzy, którzy jako jeńcy w Metz się znajdowali, przeto posłano im teraz 6ciu w niewoli się znajdujących oficerów francuzkich równego stopnia i 673 żołnierzy z różnych gatunków broni z jeńców z pod Sedan. Wszyscy nasi żołnierze i oficerowie, którzy się znajdowali w niewoli francuzkiéj, chwalą nader przyzwoite i ludzkie obchodzenie się, jakiego doznawali.

Dywizja piechoty, składająca się z obydwóch pułków piechoty hanzeatyckich i z dwóch pułków meklemburgskich i z 14go bataljonu strzelców wymaszerowała z Metz do Toul, ażeby wziąć udział w oblężeniu tego miasta.

W. książę meklembursko-schweryński otrzymał rozkaz przedsięwziąć tymczasowo z 2 pułkami jazdy rekonesans i udać się późniéj do Châlons, ażeby tam rezydować jako jenerał-gubernator."

Jen. Canrobert, jak wieść niesie, wydostał się z Metz, przebił się z 6000 ludzi przez otaczające twierdzę nieprzyjacielskie zastępy i w pośpiesznych marszach zdąża do Paryża. Ma to być jeden z najzdolniejszych jenerałów francuzkich.

Nowe siły i zbrojenia. Organ *de Namur* donosi z Lille, że tamże znajduje się obecnie 200,000 w części regularnego wojska, w części ochotników. W liczbę tę wliczono już 10,000 ludzi, którym się udało przebić pod Sedanem.

Według dziennika *Gironde*, pułki z zachodnich i kilku środkowych departamentów tworzyć będą armją nadloarską a z wschodnich i południowo-wschodnich departamentów w połączeniu z ochotnikami armją wschodnią w Lyonie. Do téj ostatniéj przybędzie jeszcze gwardja ruchoma i armja regularna broniąca obecnie Wogiezów i Jura między Epinel a Besancon. Cała zreorganizowana armja liczy teraz przeszło 450,000 a w połączeniu z pułkami ruchoméj gwardji wynosić będzie przeszło 1,000,000 ludzi. Tak przynajmniéj utrzymuje *Gironde*.

Vigie donosi, że gwardja narodowa w Cherbourgu otrzymała już szaspoty i ciągle z nimi odbywa ćwiczenia. Przybyły też do Cherbourga znaczne oddziały ruchoméj gwardji. Dla obrony ujścia rzeki Charente uzbrojono w Rochefort pływającą baterję „Palestro", „Ariel", „Adonis" i „Embuscade" bronią ujście Żyrondy i miasta Bordeaux od strony morza.

W Hawrze tworzy się szwadron „normandzkich ułanów", pod dowództwem porucznika jazdy la Cornillière, który odbył wyprawę meksykańską.

Brest uzbrojono; bronić go będzie podobno 10,000 gwardji narodowéj i linjowego wojska pod dowództwem wiceadmirała Reynand'a.

Twierdza Toul. Dnia 17 b. m. sprowadzono z Kolonji 12 wielkich gwintowanych 24funtowych dział, które niebawem rozpocząć miały niszczący ogień. Książę meklenbursko-szweryński otrzymał naganę za to, że nie dość energicznie prowadził oblężenie tak ważnéj dla Prusaków twierdzy. Jenerał dywizyjny Schimmelmann objął w jego miejsce naczelne dowództwo pod Toul. Książę został gubernatorem w Châlons, dokąd na rozkaz Moltke'go bezzwłocznie się udał.

Blokada portów niemieckich bynajmniéj nie ustaje. *Dagbladet* donosi, że francuzka eskadra na morzu północném dlatego tylko opuściła Helgoland, by się w Dünkirchen zaopatrzyć w węgle. Po ukończeniu téj czynności rozpocznie na nowo blokadę północno-niemieckich wybrzeży.

Amerykańska korweta. „New-York-Queen" miała przywieść do Francji 500 amerykańskich ochotników.

Olbrzymie działa stalowe ustawiono na wzgórzu w Montmartre; strzały z tych dział sięgają na dwie mile francuzkie. Do zatoczenia ich na wzgórza przyprzągano po 80 koni.

Ofiary. Nantejska rada municypalna uchwaliła pożyczkę 500,000 fr. na uzbrojenie stałéj gwardji narodowéj.

W Marsylji zgłosiły się kobiety do bezpłatnego wyrabiania nabojów w składach prochu. Ofiarowane usługi z uznaniem przyjęto.

Miniser wojny wydał rozkaz wyrabiania kartaczownic w Paryżu i na prowincji po wszelkich prywatnych warsztatach — składaniem pojedyńczych części zajmują się rządowe warsztaty. Już zajęte są tym sposobem 30 warsztatów i 4000 robotników. Cała linja wewnętrznych barykad, którą urządza Rochefort, najeżoną będzie kartaczownicami.

Alarm, ochotnicy. Wieczór 16go był w Paryżu nader żywym. Wojska jen. Vinoy maszerowały ze stanowisk swoich na zachodniéj stronie Paryża ku Vincennes. Trąby sygnałowe zwoływały gwardję ruchomą i zwołano pod broń gwardję narodową. Był to alarm dla przyzwyczajenia załogi do baczności. Téj saméj nocy przybyło z zachodu 4000 ochotników — przybywają ochotnicy nawet z Alzacji, wszyscy z dobrą bronią.

Hiszpańscy ochotnicy. *Times* zamieszcza depesze z Madrytu, które donoszą, że się w Hiszpanji tworzy legja republiblikańska na pomoc Francji.

Pierwsza potyczka pod Paryżem. *Figaro* podaje następujący opis téj potyczki: Dnia 17 września otrzymał dowódzca paryzkiéj gwardji ruchoméj Franchetti rozkaz od jen. Trochu, by natychmiast wyruszył na zwiady poza Créteil, zkąd o zbliżaniu się nieprzyjaciół doniesiono.

Szwadron konnych eclaireur'ów zwrócił się też niebawem na Maison-Alfort i poddał się rozkazom komendanta warowni. W drodze do Villeneuve — St. Georges, mniéj więcéj na 1500 metrów od Choisy-le-Roi napotkała przednia straż eclaireur'ów husarów pruskich.

Po świetném uderzeniu z naszéj strony i następującéj potém utarczce rozprószono oddział nieprzyjacielski, po czém się nasi do warowni cofnęli, obładowani bronią, którą nieprzyjaciel na pobojowisku zostawił. Huzarzy stracili 7 ludzi. Równocześnie wyruszył z Maison Alfort oddział naszéj artylerji dla zasłonięcia rekogneskujących eclaireur'ów. Jednego tylko z artylerzystów raniono w głowę; strzał padł z pomiędzy pruskiéj piechoty, ukrytéj za nasypem kolejowym.

Eclaireur'ów raniono trzech. O godz. 4 popołudniu przybyło nasze wojsko z powrotem do warowni Maison-Alfort, wkrótce potém ujrzano gęste kolumny nieprzyjaciół. Kiedy nasz szwadron z rannymi na czele wchodził do Paryża, powitały go zgromadzone na bulwarach tłumy entuzjastycznemi okrzykami.

O sprawozdaniu hr. Bismarka pisze *Journ. des Debats*: Powiedzieliśmy wczoraj z goryczą: „Francja nie może się zaprzeć, że 20 lat była reprezentowaną przez cesarstwo i że nawet ci, którzy na tém cierpieli, którzy się za to rumienią, nie są wolni od solidarności z niém." Nie wiedzieliśmy jeszcze wtedy, że wysokie świadectwo potwierdzi nasze słowa. Z sprawozdania hr. Bismarka o spotkaniu się jego z cesarzem może się dowiedzieć każdy Francuz, „że cesarz jest niewinnym i nieodpowiedzialnym za nieszczęście, które go przygniata, że cesarz ubolewa nad klęskami wojny spowodowanéj parciem opinji publicznéj we Francji." Przypatrzcie się panującemu, w którego ręce strwożony naród złożył całą władzę, jak składa szpadę do nóg nieprzyjaciela i mówi: „To nie ja, to Francja."

W takich byliśmy rękach. Nie lubimy obelg. Gdyby upadek był honorowym, respektowalibyśmy go. Że jednak ten, który nas swoim zbrodniczym kaprysem i swoim ohydnym egoizmem wtrącił w przepaść, w któréj się teraz szamotamy, jeszcze do tego nas robi odpowiedzialnymi i zwala na nasze barki nietylko karę ale i błędy, jestto najokropniejsza odpłata, nemezis za naszą zbyt długą cierpliwość i zbrodniczą współwinę. Nie powiemy nic więcéj; niechaj Francja czyta i sądzi. Jeżeli nam jednak mówi ktoś o powrocie tego prochu — nie mamy o to obawy."

Do *Elberfelder Ztg.* donoszą z pod Metz: Dawno już Prusacy spodziewali, że ogłodzą Metz a i tym sposobem zmuszą go do kapitulacji. Dzisiaj jednak zdaje się, że jeżeli dyplomacja nie przyczyni się do upadku Metzu, Prusacy chyba zimować tu będą. Twierdza jest tak obronna i silna, że o wzięciu jéj niema co myśleć.

Położenie ogólne stoi dla wojsk niemieckich w odwrotnym stosunku do zwycięztw. Zwycięztwa wyrównywają coraz więcéj ilość obustronnych sił. Pomimo tylu rzezi dotąd jeszcze los wojny wcale nie jest rozstrzygniętym, a oblężenie Paryża nie jest początkiem końca, ale nowym początkiem. Cesarstwo pobite i rozbite, ale rzeczpospolita zaczyna dopiero wojnę. Sytuacja, nawet według pruskich źródeł, nader jest trudna. Niemcy maszerują i obozują w okolicach zupełnie opustoszałych; niesłychana liczba rannych i chorych zatrudnia wszelkie powózki, tak że niéma czém dowozić żywności. Biegunka szerzy się w wojsku niesłychanie. A nadto naprzeciw linjowéj sile Niemców występuje teraz w całéj grozie wojna ludowa — o ile jéj brak wyćwiczenia, o tyle moralna siła ją podnosi, podczas, gdy w pruskim wojsku zapał wpośród olbrzymich trudów stygnąć musi. Wszystko zależy od wytrwałości i talentu nowych dowódzców francuzkich, którym na pomoc przychodzi poźna pora, słoty, głód, zaraza na bydło w obozie pruskim i epidemje w wojsku.

Oblężenie Paryża niema równego sobie w całéj historji, chyba, że sięgniemy aże do Babilonu. Oblężenie Konstantynopola, Wiednia przez Turków to ledwo miniatura. Dodać trzeba, że dopóki się twierdze trzymają, Prusacy nie mogą mieć dział oblężniczych, bo po mokrych drogach gdy koleje przerwane nie mogą ich transportować. A jeżeliby się twierdze poddały to albo jak Laon wylecą w powietrze albo dział niezagwożdżonych nie oddadzą.

Jeżeli zaś Prusacy zechcą rozszerzyć się daléj po Francji, zachodzi niebezpieczeństwo, że przez rozdrabnianie sił, wobec organizującéj się ciągle partyzantki mogą całe oddziały na zniszczenie narazić, a nadto jeżeliby osłabili korpusy oblegające, załogi z twierdz, a przedewszystkiém z Paryża i Metz, mogą się przebić i rozpocząć zaczepne działanie wraz z organizującemi się armjami na zachodzie i południu Francji. Czyż Prusy mają środki do okupacji całéj Francji?

Czyż Niemcy zdolne są wytrzymać tak długą wojnę, nie chcąc narazić na zupełną ruinę całego dobrobytu; czyż landwerzyści obywatele, ojcowie rodzin, właściciele fabryk, domów i t. d., które wszystkie są opuszczone, dadzą się daléj prowadzić na rzeź?

Wiadomości telegraficzne.

Grac 22 września. Cesarz przyjmował dzisiaj przed południem władze miejskie, duchowieństwo i burmistrza na czele rady miejskiéj. Ostatniemu podziękował cesarz za serdeczne przyjęcie ze strony ludności i zauważył, że miasto się znacznie podniosło. Po udzielonych audjencjach udał się cesarz do towarzystwa strzeleckiego, potém na wystawę i do fabryki machin i broni Weitzera. Pogoda prześliczna.

Grac 22 września. Cesarz zwiedzał dziś po południu wystawę przemysłowo-rolniczą i odezwał się o niéj bardzo pochlebnie. Instytuta dla ubogich, kasa inwalidów i ubogie familje otrzymały bardzo znaczne wsparcia od cesarza.

Grac 22 września. W téj chwili cesarz powraca osobnym pociągiem do Wiednia. Miasto iluminowano, liczne tłumy ludu zebrały się na ulicach.

Praga 23 września. Dziennik *Politik* uważa usunięcie namiestników za symptoma zbliżającéj się reakcji, która odbyć się ma na gruncie konstytucyjnym.

Praga 23 września. Wczoraj grano w teatrze czeskim fantastyczną komedję „Santala", odsłonięto w końcu sztuki obraz rzeczypospolitéj i śpiewano Marsyljankę. Publiczność przyjęła tę niespodziankę z entuzjazmem nie doopisania. Na nieustanne wołanie publiczności, powtarzano pieśń kilka razy.

Czesi proponowali utworzenie komitetu z dziewięciu członków, w celu odpowiedzi na reskrypt. Naprstal złożył mandat poselski.

Trjest 22 września. Wczoraj wieczór chciał wzburzony lud zmusić mieszkańców do illuminacji miasta na cześć zajęcia Rzymu przez Włochów. Konsul włoski oświecił gmach konsulatu, lud zebrany obwołał Włochy, Rzym, Garibaldego, Mazziniego, rzeczpospolitą i obrzucił kamieniami policją i patrole wojskowe, policja oddaliła się, konsul pogasił dobrowolnie światła. Patrole policyjne miały ranić dwóch ludzi.

Trjest 23 września. Ateny 17 września. Rząd zamyśla ze względów oszczędności znieść posady poselskie z wyjątkiem poselstwa w Konstantynopolu i zapewnie w Wiedniu. Wiadomości z nad granicy o ściganiu brygantów brzmią pocieszająco.

Berlin 22 września. Równocześnie z Jakobim został aresztowany kupiec Herbig (z Królewca) za to, że na zgromadzeniu, na którém Jakobi wystąpił przeciw wcieleniu Alzacji do Niemiec, przemawiał w tym duchu.

Berlin 23 września. Komitet centralny stronnictwa postępowego, wydał odezwę pobudzającą do agitacji, na rzecz parlamentu niemieckiego z r. 1849.

Darmstadt 22 września. Minister wojny oświadczył, że pogłoski o panującym niedostatku między wojskami hesskimi pod Metz są mylne.

Szlettstadt 21 września. W nocy z 13 na 14 zrobił garnizon strassburski wycieczkę, napadł na nieprzyjaciela pod przykopami i przyprawił go o znaczne straty. W nocy 17 na 18 przypuścił nieprzyjaciel szturm na miasto, ale został odparty i poniósł straty niesłychane. Proklamacja rzeczy pospolitéj podniosła ducha obrońców Strassburga. Przybywający ztamtąd donoszą, że miasto opatrzone dostatecznie w żywność i że ma zamiar trzymać się nadal. Nieprzyjaciel gromadzi siły pod Strassburgiem.

Stuttgart 22 września. *Staatsanzeiger* podaje następującą wiadomość czerpaną z telegramu ministra państwa Lindena do króla: Zamek Feriérés 20 września. Minister wojny i ja zostaliśmy przez króla odszczególnieni; udaję się przez Rheims do Chalons, gdzie pozostanę. — Wczorajsza znaczna wycieczka Francuzów została zwycięzko odpartą przez wojska bawarskie i pruskie. Wojska wirtemberskie zasłużyły na pochwałę. Wczoraj wieczór dał się powtórnie słyszeć huk dział pod Paryżem.

Epinal 21 września. W Fenestrames znaleziono znów balon z licznemi listami z Metz, donoszącemi, że miasto jest dobrze zaopatrzone a duch w wojsku doskonały.

Orleans 22 września. Prusaków niema w okolicy między Orleans i okręgiem Châteaudun, jak również w departamencie Aube; za to sygnalizowano ich w Dourdau.

Neufchateau 21 września. Sprawdza się wiadomość, że szturm przypuszczony przez Prusaków na Toul w nocy z niedzieli na poniedziałek odparty został, przyczém nieprzyjaciel znaczne poniósł straty. Część wojsk nieprzyjacielskich udała się z Toul w stronę Paryża.

Tours 22 września wieczór. Z Goreux d. 21 wieczór donoszą: Kilku pruskich jeźdzców ukazało się w okolicy Nantes, rekwirowali tamże i połączyli się z armją, która przeprawiła się przez Sekwanę pod Triel. — Melun otoczony jest przez znaczne siły nieprzyjacielskie.

Helfingör 22 września. Francuzka eskadra, złożona z baterji pancernéj, czterech korwet i trzech parowców, przypłynęła tutaj i udała się daléj.

Korsöer 22 września. Francuzka flota stojąca w pobliżu Sprogoë, odpłynęła dzisiaj w kierunku północnym.

Sztokholm 22 września. Francja zawiadomiła wczoraj urzędownie o zwinięciu floty na morzu wschodniém. W sobotę odpływa ztąd dwa szweckie parowce do Lubeki.

Florencja 23 września. Prefekt Nizzy i jeneralny komisarz rzeczypospolitéj francuzkiéj wysłali do konsula francuzkiego w Qeutimiglia depeszę, w któréj zwracają uwagę garybaldczyków na niemożebność otrzymania broni we Francji. Gdyby takowa się znalazła, zostaną zawiadomieni o tém. Wiadomości z dobrego źródła podają, że Francuzi zwracają wszystkich młodych ludzi niezaopatrzonych w pasporta z granicy Nizzy.

Florencja 22 września. Włoskie wojska straciły pod Rzymem 21 w zabitych, między temi 3 oficerów i 117 rannych, między któremi 5 oficerów. Z wojsk papiezkich dostało się do niewoli 4,800 krajowców, 4,500 cudzoziemców, razem więc rachując z jeńcami wziętemi w pojedyńczych potyczkach, wynosi suma 10,700 jeńców.

Z powodu zaburzeń w dzielnicy leońskiéj między ludnością i papiezkiemi żandarmami, wysłał tamże jenerał Cadorna wojsko na prośby papieża, w celu przywrócenia spokoju.

Florencja 23 września. Hr. Brassier de St. Simon przybędzie na miejsce posła północno-niemieckiego związku, bar. Arnima do Rzymu.

Plebiscyt w państwie kościelném odbędzie się w początku października.

Terni 23 września. Papież nie opuścił Watykanu, warta pałacowa pozostała dla jego osobistéj obrony. Politycznych więźniów uwolniono.

Bruksela 22 września. O wczorajszéj konferencji Favra z Bismarkiem donoszą, że obaj dyplomaci umówili preliminarja pokojowe i mimo wielkiéj różnicy między żądaniem a przyznaniem, uznali przecież możebność porozumienia się, zgodzić się jednak nie mogli w kwestji kompetencji rządu prowizorycznego. Bismark oświadczył, że nie rości sobie prawa mieszania się w wewnętrzne sprawy Francji, atoli przysłuża mu prawo, zbadania pełnomocnictwa i legitymacji paciscentów.

Zaproponował zwołanie senatu i ciała prawodawczego, co Juljusz Favre uznał za niemożebne. Bismark proponował równie zwołanie narodowego zebrania do Tours. Zdaje się, że konferencje będą jeszcze jutro trwały.

Londyn 23 września. Organ Napoleona *La Situation* donosi: Napoleon przygotowuje manifest do Francuzów, w razie, jeżeli wojna rozpoczęta wbrew jego woli sprowadzi świeżą katastrofę. Pod Sédanem dał on dowody bohaterstwa, ostatniego słowa jeszcze nie wyrzekł, a praw swych się nie zrzekł. *La Situation* radzi zwołać izby do Limogos.

Londyn 23 września. Według pewnych wiadomości, miał oświadczyć hr. Bismark francuzkiemu ministrowi spraw zagranicznych Juljuszowi Favre, że zgadza się na rokowania pokojowe i na zawarcie preliminarjów z obecnym rządem obrony narodowéj we Francji, jak również na ratyfikację warunków pokoju przez francuzką konstytuantę, pod warunkiem, że forty Paryża oddane zostaną armji niemieckiéj.

W takim razie byłaby również mowa o zajęciu Paryża przez wojska niemieckie.

Konstantynopol 17 września. Jenerał Ignatiew powołany został do Petersburga.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 23 września.

B. Ministerstwo czuje przykre swe położenie i chciałoby się z niego wydostać. Dymisja trzech namiestników nastąpiła rzeczywiście za namową i inicjatywą bar. Petriny; teraz kiedy fatalny krok ten wywołał takie wzburzenie w stronnictwie wiernokonstytucyjném ministerstwo chce winę całéj téj sprawy zwalić na p. ministra rolnictwa i poświęcić go, aby zażegnać burzę.

Nie pozyskałoby ono wprawdzie krokiem tym całego stronnictwa wiernokonstytucyjnego, ale przynajmniéj jednę część tegóż, a mianowicie dra Rechbauera i jego zwolenników.

Równocześnie rokowania ministerstwa z przewódcami szlachty czeskiéj trwają jeszcze. Ci ostatni robili ministerstwu nadzieję, że uda się jeszcze skłonić sejm do obesłania rady państwa, jeżeli reskrypt cesarski zapewni Czechom pewne ustępstwa.

Przewódzcy czescy podchlebiają sobie, że dymisja wiernokonstytucyjnych namiestników Morawy i Szlązka wpłynie dobrze na usposobienie posłów czeskich w sejmie.

Tak więc ten sam fakt, który oburzył wiernokonstytucyjnych na ministerstwo, dobrze dlań usposabia Czechów, a ministerstwo nie mogąc cofnąć danych już dymisji wykluczeniem Petriny z gabinetu, chce przebłagać Niemców.

Wszystko dziś zależy od Czechów, jeżeli sejm pragski zdecyduje się na wysłanie posłów do rady państwa, ministerstwo mogłoby może jeszcze utworzyć sobie większość parlamentarną z delegacji polskiéj ze zwolenników Rechbauera i Czechów. Czy zaś reskrypt cesarski będzie taki, aby Czechów skłonił do obesłania rady państwa? niebawem się o tém przekonamy.

Najsmutniejszą rolę w obecnéj chwili odgrywa tutaj hr. Beust. Można powiedzieć, że ten mąż stanu wyczerpnął już wszystkie myśli swoje jakie dawniéj, co do wyprowadzenia Austrji z wewnętrznych i zewnętrznych zawikłań, żywił. Na zewnątrz probował on już wszystkich przymierzy, a dzisiaj zdaje się, że znużony i rozczarowany chce się oddać na łaskę i niełaskę Prus. Na wewnątrz widzi on dziś walący się gmach dualizmu, którego wznieść sam tak gorliwie pomagał. Ani federacja czysta, ani ustrój na jakiekolwiek inne grupy nie przemawiają do jego przekonania. Korzysta on też z dogodnego stanowiska, które zajmuje jako minister spraw zewnętrznych i nie miesza się więcéj w sprawy wewnętrzne, zostawiając kłopoty te hr. Potockiemu.

Dzisiaj przybywa tutaj p. Thiers. Że podróż jego do Wiednia nie odniesie żadnych skutków, o tém z góry można być pewnym. Austrja ani może ani chce dzisiaj w jakikolwiek sposób mięszać się w sprawy europejskie.

Sławny historyk i mąż stanu francuzki tę tylko chyba z pobytu tutejszego odniesie korzyść, że pozna całą słabość i bezsilność Austrji. Ostatni raz był p. Thiers w Wiedniu w r. 1865. Był on wtedy obecnym na posiedzeniach rady państwa, podziwiał „parlamentaryzm" austr. i wyniósł wtedy przekonanie, że monarchja austrjacko-węgierska wstępuje w nową erę, że stanie się potężną i silną aliantką Francji. Dziś p. Thiers zastaje w Austrji rozprężenie wszystkich stosunków wewnętrznych i przekona się, że sama forma parlamentaryzmu nie jest dostateczną, aby wzmocnić chwiejące się w podstawach swych państwo.

Dymisja trzech namiestników stoi jeszcze na porządku dziennym w dziennikach wiedeńskich i prowincjonalnych niemieckich. Stronnictwo wiernokonstytucyjne eksploatuje fakt ten w widokach swych; prowincjonalne dzienniki centralistyczne jak *Tagesbote aus Mähren* i *Tropauer Zeitung* ubolewają nad temi dymisjami i uważają eksnamiestników za męczenników wiernokonstytucyjności.

W swoim czasie ludzie oddani p. Potockiemu dużo robili wrzawy z tém, że w Galicji niema kandydatur urzędowych. Skutek pokazał już dziś jaskrawo, kto miał słuszność: pan Klaczko za objawienie własnego zdania dostał dymisję, tak samo jak trzech namiestników. Może więc z tego każdy zrozumieć, że urzędnicy polityczni na posłów wybierani być nie powinni.

Korespondenci nasi z Wiednia i Pragi rozświecają wewnętrzne położenie państwa. W Wiedniu bierze górę wpływ węgierski chcący z Austrji stworzyć trjadę narodowo-polityczną; w Czechach po nieudaniu się kampanji adresowéj zwycięży znowu kierunek abstencyjny.

Zachodzi tylko pytanie, czy się hr. Andrassemu uda pozyskać Niemców i skłonić ich do przyjęcia programu swego — inaczéj rząd wzięty będzie niebawem we dwa ognie, przez wiernokonstytucyjnych abstynentów z jednéj a deklarantów czeskich z drugiéj strony.

Rokowania Favr'a z Bismarkiem nie doprowadziły wprawdzie do żadnego porozumienia, ale przyczyną tego nie była tyle różnica zdań co do warunków pokoju, tak przynajmniéj twierdzą dzienniki angielskie, ile wątpliwości Bismarka co do uprawnienia dzisiejszego rządu do zawarcia pokoju imieniem Francji. Bismark byłby się zgodził na podpisanie preliminarjów pokojowych tylko w razie wydania wojsku niemieckiemu fortów paryzkich (mocno wierzymy! *R.*), gdzieby wojsko niemieckie mogło czekać ukonstytuowania się prawnego rządu we Francji. Oczywiście, że takie żądanie musiało się Favrowi wydać zbyt niebezpieczném i już to jedno wystarczyłoby do zerwania rokowań. Z drugiéj strony artykuły półurzędowych dzienników niemieckich podnoszą jeszcze ciągle konieczność przyłączenia do Niemiec Strassburga i Metz, tylko kolońska i szlązka gazeta zdają się odstępować od tego żądania co do twierdzy Metz.

Charakterystyczną jest rzeczą, że ten objaw umiarkowania ze strony tych dwóch dzienników, które przecież są pruskie i w Prusach uchodzą za bardzo patrjotyczne, austrjacki wiedeński dziennik *Neue fr. Presse* przyjmuje z wielkiém oburzeniem. Nowy to dowód, że wiedeńska publicystyka jest więcéj pruską, niż sam król pruski.

Pruski urzędowy *Staats-Anzeiger* ogłasza dwa dokumenta, których treść niebardzo przemawia za rozwiązaniem pokojowém.

Pierwszy reskrypt Bismarka datowany z Rheims z d. 13 września twierdzi, że Niemcy muszą mieć silniejszą gwarancję pokoju, jak przychylność francuzką, że im potrzeba materjalnéj gwarancji, którą mogą osiągnąć tylko przez zatrzymanie fortec, będących dotąd punktem zaczepnym Francji przeciw Niemcom, a które się stać powinny punktem odpornym Niemiec.

Drugi reskrypt datowany z Meaux 16go września twierdzi, że Niemcy nie chcą się mięszać do wewnętrznych spraw francuzkich i że im jest obojętne, jaki rząd Francja sobie dać zechce. Formalnie jednak mogą tylko dotąd uznawać rząd cesarza Napoleona. Niemcy mają słabszą linję obronną, niż Francuzi zaczepną. W ręku Niemiec Metz i Strassburg są gwarancją pokoju, bo Niemcy nigdy nie występowały zaczepnie. (A Prusy czy także? *Red.*)

Choćby Bismark dużo odstąpił od tych pretensji niemieckich, to jeszcze zanadto ich zostanie, aby Francja miała się na nie zgodzić.

Otoczenie Paryża dokonane zupełnie, poczta paryzka nie dochodzi już nas wcale. Drobne walki przed warowniami nie mają wielkiego znaczenia, o innych ważniejszych zajściach nie słychać. Najważniejszą wiadomością jest tworzenie się w Belfort większego korpusu armji, który prawdopodobnie pójdzie na odsiecz Strassburga.

Thiers już wyjechał z Tours do Wiednia i Petersburga.

W Rzymie po zajęciu już przez wojsko włoskie wybuchły zaburzenia w leońskiéj części miasta, tak, że papież widział się zmuszonym wezwać komendanta włoskiego wojska jenerała Cadorna o pomoc. — Dzienniki rzymskie publikują list króla Wiktora Emanuela do papieża, donoszący o wkroczeniu wojska i proszący ojca śgo o błogosławieństwo. I tragiczne zdarzenia nie obejdą się widocznie bez komicznéj strony!

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 24 września. Wczoraj przybył tu Thiers; nie ma on ściśle urzędowego charakteru. Mylną jest wiadomość, jakoby Napoleon już wydał manifest, że obstaje przy swoich pretensjach. Na wydanie takiego pisma nastaje głównie cesarzowa Eugenja.

Wiedeń 24 września. Favre konferuje codziennie z Bismarkiem w Ferrièr.

Słychać o nowéj nocie Bismarka nieroszczącéj już pretensji do zaboru Metz. Widocznie Prusy chciałyby się wycofać i ustępują, a Francja zyskuje na czasie.

Tours 24 września. Prusacy opuścili Dourdan i Arpajon, a maszerują ku Nemours. Koléj do Colmar i Muhlhouse jest wolna. Valentin, komisarz rządowy, zdołał dostać się do Strasburga.

Tours 24 września. Nowo zreorganizowana armja liczy już w całości 450,000, co razem z pułkami armji ruchoméj wynosi miljon.

Ochotnicy, gwardziści i pułki, które jeszcze są między Epinal i Besançon, zostaną ściągnięte. Gwardję narodową w Cherburgu uzbrojono już w szaspoty.

W Rochefort urządzono pływające baterje na obronę Girondy i Bordeaux. — Rada jeneralna niższéj Loary wręczyła prefektowi 500,000 fr., rada jeneralna Mayenny 700,000 fr. na broń. Wszystkie fabryki w ruchu i z zagranicznych nadchodzą transporta.

Bazylea 24 września. Dwa korpusy zpod Metz odwołano pod Paryż. (Widać, że o zdobyciu twierdzy Prusacy już zwątpili, a pod Paryżem zamało mają wojska.)

Florencja 24 września. Przed portugalskiém poselstwem w Rzymie zerwano herby. Cadorna w proklamacji ostrzega ludność przed demonstracjami (zapewne republikańskiemi *Red.*) W utarczkach przy zajęciu Rzymu padło tylko kilku z papiezkiego wojska, 55 rannych. *Opinione* zapewnia, że nowomianowany poseł francuzki Senard, przesłał królowi włoskiemu pismo oznajmiające, że rząd prowizoryczny uważa konwencją za nieistniejącą. Junta w Viterbo ogłasza zwołanie komisji plebiscytowych na 2 października.

Berlin 24 września. Urzędowy telegram z Ecrouvez z 23 po południu donosi, że Toul wzięte.

Kursa. — Wiedeń 24 wrześn. g. 4 m. 45. 5% zjednoczony dług państwa 57.50. — 5% zjdn. dług państwa w srebrze 66.60. — Londyn 124.15. Srebro 122.25. — Dukat 5.84. — Akcje kred. 258.—.— Lombardy 181.25. — Losy z 1860 r. 92 50. — Losy z 1864 r. 115 75. — Akcje franko-austr. 103.50 Napoleony —.—. Akcje kolei Karola Ludwika 242.75. —. Akcje kolei Lwow. - Czerniow. 200 50. — Akcje kolei północn.-wschodniéj 160 50. — Akcje Banku 712.—. — Akcje banku związkow. (Vereinsbank) 96.50. — Akcje banku jen. 76.—.— Renta w srebrze 66.60. — Galic. oblig. indemn. 72.25. — Bank obrotu 99.50. — Akcje anglo-banku 234.50. — Kolej rządowa 380.50. — Rudolf 164.75. — Kolej pardubicka. 172.50. — Kolej północna 209.50. — Tramway 155.75. Bank budowy 59.50. — Kolej wschodnia 90.50. — Alföld 170.25. — Anglo-węgierskie 89.50.

Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

✝

LUDWIK hr. De LAVAUX
b. oficer Guidów
ks. Józefa Poniatowskiego,
b. właściciel dóbr, obywatel m. Krakowa, przeżywszy lat 86, po krótkiéj słabości, opatrzony śś. Sakramentami, zakończył życie doczesne d. 23 wrześn. 1870 o god. 3 z południa.

Pogrążona w żalu małżonka wraz z synem i wnukami, zapraszają krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożną Publiczność na wyprowadzenie zwłok z domu pod l. 352 przy ul. Florjańskiéj w poniedziałek d. 26 b. m. o god. 10 zrana do kościoła OO. Reformatów, zkąd po odprawioném **NABOŻEŃSTWIE ŻAŁOBNÉM** na odprowadzenie zwłok na Cmentarz.

Na inserat pana **Bolesława Podgórskiego** zamieszczony w Nr. 218 w *Kraju* oświadczam, że za obelgi i oszczerstwa w tym inseracie na mnie i rodzinę moją miotane wytoczę sprawę przed Sąd przysięgłych, obecnie zaś treść i formę tego występowania p. **Podgórskiego** oddaję pod Sąd opinji publicznéj.
Kraków dnia 24 września 1870.
948 **Henryk Dulęba.**

Księgarnia
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie przy ulicy Florjańskiéj już otrzymała:
„Bolesławita" *Z roku 1869* rachunki tal. 3. „Bolesławita" *Tułacze* tom IIIci tal. 2. Pamiętniki Michała Ogińskiego o *Polsce i Polakach* tom Iszy tal. 1 sgr. 15. „Dante Alighieri" *Boska Komedja* przekład A. Stanisławskiego tal. 4. „Cybulski" *Odczyty o poezji polskiej 19 wieku* tal. 3. 931(3-3)

Soeben erschien
3te sehr vermehrte Auflage
Die geschwaechte Manneskraft,
deren Ursachen u. Heilung.
Dargestellt von Dr. Bisenz,
Mitglied der medicin. Facultät in Wien.
Preis 2 fl. — mit Francopost 2 fl. 30 kr.
Zu haben
in der
Ordinations-Anstalt für
Geheime Krankheiten
(besonders Schwaeche) von
Med. Dr. Bisenz
Stadt (Judenplatz) Currentgasse 12 im II. Stock.
Taegliche Ordination von 11—4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werden die Medicamente besorgt. — (Ohne Postnachnahme). 767(19-50)

Stare i nowe
KASSY
ogniotrwałe i od włamania zabezpieczone
we wszystkich gatunkach i rozmiarach z najznakomitszych fabryk taniéj sprzedaje o 50% jak w innych składach tylko
Filip Stein
837(14-20) 18. — Wieden, Leopoldstadt, Ferdinandstrasse: — 18.

Nr. 0.	Nr. 1.	Nr. 2.	Nr. 3.	Nr. 4.	Nr. 5.	Nr. 6.
fl. 75,	fl. 115,	fl. 135,	fl. 160	fl. 190,	fl. 230,	fl. 260.

Handel pod firmą
A. Gumplowicz
w Krakowie, poleca
Obicia pokojowe
zwój 13 łokci od 15 cent. do 5 złr. z najsłynniejszych fabryk krajowych i zagranicznych sprowadzane.
Obicia przeszłoroczne
wysprzedaje po połowie cen fabrycznych. Próbki na żądanie przesyła franco.
Ceraty 236(45-?)
na meble, stoły i posadzki w wielkim wyborze.
Skład przy ulicy Grodzkiéj pod l. 63 na Iszém piętrze.

Kandydat filologii
posiadający metodę 926(3-3)
łatwego i prędkiego nauczania,
życzy sobie przyjąć obowiązki domowego nauczyciela. — O szczegółowe warunki prosi pod adr.: ***K. M.*** Poznań, poste rest.

Najnowszy wynalazek!
Ważne dla każdego gospodarstwa domowego!
Prawdziwą chińską niewypieralną
farbę do znaczenia bielizny
niezbędnie potrzebną dla zakładów, instytutów, w ogóle dla każdego domu sprzedaje podpisany za poręczeniem; 1 flaszka téj farby 50 cent., większa 1 złr. — Pieczątki z dowolnemi 2ma literami 30 cent. — Poduszka i pędzlik do farby 10 cent. — Korona 40 ct. 1 numer 6 cent. — Obstalunki uskutecznia za pobraniem należytości
Jakób Goldwasser w Krakowie
w domu p. Deichesa na Stradomiu.
759(6-10)

Wstrzykiwanie Galeną
leczy bez bólu w trzech dniach każdy wyciek cewki moczowéj, tak powstający, jak i rozwinięty, a nawet zastarzały.
Główny skład dla monarchji Austrjacko-Węgierskiéj u
Wilhelma Maagera
w Wiedniu. 604(17-24)
Bäckerstrasse N. 12.
Cena za flaszkę z przepisem użycia złr. 3.70.

Ces. król. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

Zawiadamia się PP. posiadaczy okazów interymalnych
o zupełnéj wpłacie
na akcje 5éj emissji,
ażeby za zwrotem tychże okazów, rzeczywiste akcje z kuponami płatnemi od 1go stycznia 1871 r. — oraz i talonem
w ces. król. uprzywilejowanym austrjackim
Zakładzie Kredytowym dla Handlu i Przemysłu
podnieśli.

Co się tyczy kursujących okazów interymalnych na akcje 5 emissji, na które dotąd tylko 30 procent wpłacono, przypominamy odnośnie do ogłoszenia z d. 17 maja b. r., że dalszą wpłatę 70 procent, względnie wpłatę zupełną pod rygorem utraty wpłaty pierwszéj
najdaléj do dnia 1go października r. b.
uiścić należy, przy któréj to sposobności za ściągnieniem rzeczonych okazów interymalnych wydanie odpowiednich akcji 5 emissji równocześnie nastąpi.

Wiedeń, dnia 10go września 1870 r.
(941) **Rada zawiadowcza.**

Urządzony w r. 1849.

OGŁOSZENIE.
Pierwszy najsłynniejszy w całéj Austrji
ces. król. fabryczny
SKŁAD PŁOCIEN I BIELIZNY
„zum weissen Ross"
Taborstrasse Nr. 6 Wien,

poleca Szanownéj Publiczności swój nowościami pomnożony skład — i zwraca równocześnie uwagę na powtórnie o **25%** zniżony cennik, w skutek czego towary taniéj jak w każdym innym miejscu nabyć można.

851(7-8) **Cennik.**

⁴/₄ 30 łokci najlepszego surowego płótna z białéj przędzy złr. 5, 6, 7, 8, 9, 10.
⁴/₄ 30 „ najcieńszego płótna czysto wyblichowanego złr. 10, 11, 12, 13, 14, 15.
⁵/₄ 30 „ najlepszego surowego płótna z białéj przędzy złr. 9.50, 10, 11, 12.
⁵/₄ 30 „ płótna najcieńszego blichowanego złr. 12, 13, 14, 15, 16.
⁴/₄ 30 „ najcieńszego holenderskiego weby złr. 12, 13, 14, 15, 16, 17.
⁴/₄ 42 „ weby holenderskiéj złr. 14.50, 16, 18.
⁴/₄ 50 „ weby belgijskiéj złr. 20, 22, 24, 26.
⁴/₄ 50 „ najcieńszéj weby batystowéj brukselskiéj złr. 30, 34, 38, 42, 48, 50.
⁴/₄ 54 „ najcieńszéj weby rumburgskiéj roboty ręcznéj złr. 25, 28, 30, 36, 40 do 50.
⁹/₄ 18 „ płótna rumburgskiego na prześcieradła bez szwu złr. 14.50, 16, 17 do 18.
⁹/₄ 18 „ płótna rumburgskiego na prześcieradła bez szwu złr. 17, 19, 21, 24.
1 tuzin najcieńszych stołowych serwet lnianych złr. 3.50, 4, 4.50, 5, 6.
1 „ stołowych serwet adamaszkowych z najcieńszego płótna złr. 5.50, 6.50, 8, 9, 10 do 12.
⁴/₄ szerokości ⁸/₄ długości obrusy najcieńsze lniane i adamaszkowe złr. 1, 1.40, 1.80, 2.25, 2.50.
⁹/₄ szerokości ¹⁰/₄ długości obrusy najcieńsze lniane i adamaszkowe złr. 1.40, 2, 2.40, 3, 3.50.
6 najcieńszych garniturów z podwójnego adamaszku złr. 10, 12, 14, 16, 18, 20.
Płótno na 24 ręczników złr. 6, 7, 8, 9, 10 do 12.
1 tuzin ręczników lnianych złr. 3, 4.50, 5, 5.50.
1 „ ręczników najcieńszych lnianych z podwójnego adamaszku złr. 6, 6.50, 7, 8, 9, 10.
1 serweta kolorowa ⁸/₄ szeroka ⁸/₄ długa złr. 1.10, 1.30, 1.50.
1 serweta kolorowa ⁸/₄ szeroka ¹²/₄ długa złr. 1.80, 2.10, 2.50.
1 tuzin serwetek kolorowych złr. 1.90.
1 „ białych serwetek z podwójnego adamaszku złr. 2.50, 3, 3.50, 4, 5.
1 „ białych najcieńszych lnianych batystowych chustek do nosa złr. 1.90, 2.50, 3, 3.50, 4, 5, 6, 7.
1 tuzin prawdziwie kolorowych najcieńszych chustek z pokrzywianéj przędzy, złr. 2.30, 3.40, 4.50, 6, 7, 8.
1 para ⁸/₄ długich wełnianych koców złr. 9 do 10.
1 wełniany stołowy dywanik złr. 5, 6 do 7.
1 „ 30 łokci atłasowéj dymki w paski złr. 7, 9, 10, 11.
1 „ 30 łokci lnianéj, najcieńszéj dymki adamaszkowéj w paski, złr. 13.
⁵/₄ 30 „ wschodnio-indyjskiego, żółtego i białego nankinu złr. 6, 7, 8, 9, 10, 11.
⁵/₄ 30 „ prawdziwie kolorowéj materyi na pościel złr. 4, 4.50, 5, 6, 7.
⁴/₄ 30 „ rumburgskiego, grubego, surowego płótna złr. 7, 8, 9.
⁴/₄ 30 „ najlepszego i najcieńszego płótna lnianego, grubego, surowego płótna złr. 10, 11, 12, 13, 15, 16.
⁵/₄ szerokiego, białego, angielskiego barchanu, łokieć po 20, 24, 28, 33, 38, 42 cent.
30 łokci białego i niebieskiego barchanu złr. 5, 6, 7, 8, 9, 10.
30 łokci białego, angiel. barchanu sznurkowego złr. 9, 10, 12, 14, 16.
1 „ płótna białego, angielskiego, pikowego barchanu złr. 8, 9, 11, 13, 16.
50·000 łokci rossyjskiego drylichu na suknie męzkie, z powodu rozkupna o połowę ceny sprzedaje się: łokieć po ct.

Własnego wyrobu bielizna lniana i kartonowa męzka i damska, czysto i pięknie odszyta według najnowszéj mody.

Koszule męzkie.
z najlepszego surowego płótna z białéj przędzy złr. 1.60, 2.
„ płótna holenderskiego złr. 2.50, 3, 3.50.
„ płótna irlandzkiego roboty ręcznéj złr. 4, 4.50, 5, 6, 7.
„ rumburgskiego płótna złr. 4.50, 5, 6, 7.
z białego kartonu z wieloma zakładkami złr. 1.50, 1.80.
z angielskiego kartonu gładkie albo z zakładkami złr. 2.50, 3.
z najlepszego angielsk. kolorowego kartonu (gatunków 300) złr. 1.50, 1.80, 2, 2.25, 2.50.

Lniane trykoty
niemieckiego, węgierskiego i francuzkiego kroju złr. 1.19, 1.80, 2, 2.50.

Koszule damskie.
z najlepszego surowego płótna z białéj przędzy, gładkiego kroju złr. 1.60, 2.
„ holenderskiego, zygzakowego płótna złr. 2, 2.50.
„ holenderskiego płótna, kroju szwajcarskiego złr. 2.50, 3.
„ holenderskiego płótna, kroju karolińskiego, złr. 3, 3.25.
„ holenderskiego płótna z wieloma zakładkami złr. 3, 3.50, 4.
z najcieńszego płótna z 16 rozmaitych modnych krojów złr. 3.50, 3.70, 4, 4.50.
Damskie nocne koszule z długiemi rękawami złr. 3.50, 3.80.
„ „ „ z wieloma zakładkami złr. 4.50, 5, 6.

Nocne gorsety.
z najlepszego angielskiego kartonu modnie wycinane pięknego odszycia złr. 1.50, 1.80, 2.20, 2.50, 3.
z pięknemi wyszywaniami złr. 4.50, 5, 6, 7.

Damskie majtki
z barchanu, lniane i z angielskiego kartonu kroju najlepszego złr. 1.30, 1.50, 1.80.
z wieloma koronkami złr. 3, 3.50, 4.

Perkalowe spodnice i ubierane i z ogonami
gładkie złr. 2.50, 2.80.
z wieloma obszywkami złr. 2.80, 3.50.
haftowana albo pięknie ubrana złr. 3.50, 4, 5, 6.
z haftowaną obszewką i ogonem złr. 6.50, 7, 8, 9, 10, 11 do 12.

Pościel
Poszewki i pojedyncze kapy jakoteż haftowane — rozmaitéj wielkości i rozmaitego kroju za najprędzéj uskuteczniają się, po bardzo niskich cenach będą nadsyłane.

Rabat: Na każde zamówienie, które do 40 złr. wynosi, dodaje się gratis przybór na sześć osób. Przy zamówieniach męzkich koszul, uprasza się o podanie dokładnéj grubości szyi, a przy trykotach, o podanie wysokości.

Zamówienia z prowincji przesyłają się albo za przesyłką pieniężną wolną od opłaty pocztowéj, albo za przesyłką pocztową (gegen Nachnahme) jak najrzetelniéj i w jak najkrótszym czasie.

Adres: **An die k. k. Hof-Leinenwaaren-Fabriks u. Wäsche Confections Niederlage.** Taborstrasse Nr. 6, „zum weissen Ross" in Wien.

Kurs Papierów i Pieniędzy

Kraków 25 września	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Papiery krajowe:		
Renta	58 25	57 —
„ w srebrze	67 25	66 25
Losy pożycz. z r. 1854	85 —	83 25
„ „ „ 1860	104 25	102 —
„ „ „ 1864	116 50	115 —
Galic. obligacje indemn.	72 50	72 —
„ listy zast.	72 25	70 50
„ „ „ ban. hypot.	89 —	87 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei południ. 3% (Lomb.)	112 25	111 —
„ Kar. Ludwika 5%	102 —	100 —
„ „ II emis.	99 50	97 50
„ Czerniow. I 5%	82 —	80 —
„ „ 1867	93 75	92 25
„ „ 1868	90 75	88 50
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	185 —	183 50
Akcje kol. K. Lud. galic.	243 —	241 —
„ kol. czerniow.	201 50	200 —
„ kol. Rudolfa	166 —	164 —
„ kol. siedmiogr.	171 —	168 50
„ kol. półn.-wsch.	162 —	159 —
„ banku narod.	715 —	710 —
„ Zakł. kredyt	258 —	257 —
„ Kol. wschodnia	91 —	90 —
„ Zakł. kredyt. węg.	86 —	84 50
„ banku obrotow.	94 50	92 —
„ „ hypotecz. gal.	111 75	110 —
„ „ handl. ogóln.	92 —	90 50
„ „ krakowski z wpłatą złr 80	— —	— —
Losy kredytowe	160 —	158 50
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pol. z kup. I emis.	95 —	93 —
„ „ „ „ II emis.	92 —	90 —
„ „ „ „ likwidacyjne z kup.	75	74 —
Kolej warsz.-wied.	— —	— —
„ warsz.-bydg.	— —	— —
Ros. pr. z r. 1864	— —	— —
„ „ z r. 1866	— —	— —
Waluty: Srebro	123 25	122 —
Dukaty	5 86	5 84
Napoleondory	9 92	9 89
Imperiały	— —	— —
Courant pruski	1 84	1 82
Rosyjsk. ruble pap.	1 54	1 53
Wiedeń 24 września		
Dług panst. Renta 5%	57 60	57 35
„ w srebrze 5%	66 70	66 50
„ wal. austr. spłac. 5%	— —	— —
Losy pożycz. z r. 1839	240 —	239 —
„ „ 1854 4%	84 50	83 50
„ na 500 1860 5%	92 50	92 25
„ na 100 1860 5%	103 —	102 50
„ na 100 1864	115 75	115 50
Como	24 —	22 —
Oblig. ind. Gal. 5%	72 75	72 25
„ „ Bukow. 5%	— —	— —
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe		
Anglo-austr. za 100 złr.	230 75	230 25
Anglo-węgierskie	80 —	88 50
Austr. kredytowe	267 —	265 —
Kredyt. handl. przemysł.	257 75	257 50
Dyskontowy austr.	— —	— —
Franko austr.	103 —	102 50
Krakowski handl. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	713 —	711 —

Akcje kolei.	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Alföld Fiume	170 50	170 —
Czeska zach. na 200 złr.	241 50	240 5
„ północn. „ 150 „	127 —	125 —
Elżbiety .... na 200 „	215 —	214 50
Ferdynanda na 1000 „	2095 —	2090 —
Franc. Józefa „ 200 „	190 25	189 75
Kar. Ludwika „ 200 „	242 —	241 50
Koszyc. Oderb. 170 „	100 50	100 —
Lwow.-Czern. na 200 złr.	201 —	200 —
Półn. zach. austr	197 —	196 5
Rudolfa ...... na 200 „	165 —	164 50
Siedmiogrodzka „ 200 „	170 —	169 —
Rządowa na 200 (500 fr.)	376 —	375 —
Theissbahn	231 —	230 —
Tramway	155 —	154 —
Południowa na 500 fr.	184 50	184 —
Węgier. półn.wsch. 200 złr.	161 50	160 50
„ wschodnia 200 „	90 50	90 —
Akcje przem. i Listy zast.		
Borysławskie naft. 200 fl.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107 —	106 50
Listy zast. galicyjskie 4%	71 75	71 —
„ „ „ 5%	82 —	80 —
„ „ „ Banku Hyp. 6%	88 50	87 50
„ „ Bank. Włoś. 6%	85 50	84 50
„ Bank. narod. M.K. 5%	97 50	97 30
„ „ „ W.A. 5%	92 90	92 70
„ zast. węgierskie 5½%	— —	— —
Obligi pierwszenstwa		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	93 —	92 50
„ „ zachod. 300 „ 5%	93 —	92 50
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. w sr. 100 zł. W.A. 5%	93 25	92 75
Elż. em. 1862 „ „ 5%	92 —	91 50
Elż. „ 1869 „ „ 5%	99 50	99 —
„ Ferd. za 100 zł. M.K. 5%	90 —	89 —
„ „ „ W.A. 5%	— —	— —
„ „ „ (sr. płat.) 5%	103 65	103 40
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	101 50	100 50
„ „ 2 emissja	99 —	98 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emis. na 300 złr. 5%	— —	80 —
II. „ „ 5%	93 20	92 80
III. „ „ 5%	90 —	89 —
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	92 —	91 50
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	91 50	91 —
Rządowa .... na 500 fr.	134 —	133 50
„ II. emis. „ „	134 —	133 50
Południowa	111 7	111 50
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	90 75	90 50
Bony 1870 za 74 „ 6%	237 —	236 —
„ 1875 „ 76 „ 6%	245 —	244 —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne.		
Kredytowe na 100 fl. w.a.	159 50	159 —
Clary .... „ 40 „ M.K.	33 —	31 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	96 —	94 —
Keglewicza ....na 10 „	16 —	14 —
Budy .....na 40 fl. W.A.	31 —	27 —
Palfy .....na 40 „ M.K.	29 —	25 —
Rudolfa ... „ 10 „ W.A.	15 50	14 50
Salm ..... „ 40 „ M.K.	40 —	38 —
St. Genois „ 40 „ M.K.	31 —	37 —
Stanisławow 20 „ W.A.	26 —	23 —
Tryestu .. na 100 „ M.K.	125 —	115 —
Waldstein „ 20 „ „	20 —	18 —
Windischgrätz 20 „ „	22 —	19 —
Wexle:		
Augsbrg. za 100 fl niem. 4½	103 60	103 30

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	104 —	103 70
Hambrg 100 mark 4 „	91 95	91 85
Londyn 10 ft. st. 3½ „	124 50	124 25
Paryż za 100 fr 2½ „	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 85	5 84
Napoleony	9 91	9 90
Srebro	122 75	122 50
Lwów 23 września		
Indemniz. galicyjska. 5%	72 50	71 50
„ bukow.... 5%	— —	— —
Listy zastawne 4%	72 25	71 60
„ „ 5%	80 25	79 25
Pożyczka głodowa.. 7%	100 —	— —
Akcje banku hipot.... 6%	109 —	— —
„ „ włościań.. 6%	87 50	85 —
Dukat ważny	5 87	5 81
Napoleon d'or	9 96	9 87
Półimperjał ros.	10 15	10 —
Rubel srebr.	1 96	1 90
„ papierowy	1 54	1 53
Talar pruski	— —	— —
Srebro	123 50	122 50
Warszawa 21 września	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1 ....4%	94 35	94 2
„ „ „ 2 ....4%	91 52	91 19
„ likwidacyjne 4%	74 95	74 53
Poż. lot. z 1864 ....5%	144 50	— —
„ „ z r. 1866 ....5%	142 50	— —
Akcje kol. warsz.-wied	71 —	— —
„ „ warsz.-bydg..	70 —	— —
„ „ warsz.-teresp.	— —	— —
„ „ łodzkie	— —	— —
Wexle na Wiedeń za 150 z	97 50	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 6 min. 3 rano — do Wiednia o g. 10 min. 10 przedpoł. (mięszany z wozami 1. 2giéj i 4téj klasy) i o g. 3 min. 33 popoł. — do Warszawy i Wrocławia o g. 8 rano, do Lwowa o g. 11 m. 35 rano., o 10 m. 22 wieczór — do Wieliczki o g. 6 m. 28 rano i 5 m. 30 wieczór.

Z Wiednia do Krakowa o g. 8 rano — o 5téj popoł. (mięsz. z woz. 1széj, 2 i 4 klasy) i o g. 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 36 przed południem i o g 3 m. 3 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g 1 m. 8 po poł. i o g. 3 m. 40 popoł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 popoł.

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano. i o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 12 m. 13 popoł.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o godz. 9 m. 52 rano, o g. 11 m. 59 w południ. (mięsz. z woz. 1, 2 i 4téj klassy) z Wiednia i Wrocławia o g. 9 m. 5 wieczór — z Wrocławia i Mysłowic o g. 3 m. 31 popoł. — z Warszawy o g. 6 m. 30 wieczór — ze Lwowa o g. 5 m. 33 rano i o g. 3 m. 26 popoł. — z Wieliczki o g. 8 m. 15 rano, i o g. 8, m. 15 wiecz.

Do Wiednia z Krakowa o g. 7 m. 32 wieczór o g. 4 rano; (mięsz z woz. 1, 2 i 4 klassy) o 5 m. 23 rano.

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i g o. 6 m. 25 w. —

Do Lwowa z Krakowa o g. 10 m. 9 rano; i o 9 m. 28 wieczór.

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sobotę odchodzi z Krakowa pociąg mieszany przez Wieliczkę do Niepołomic o g. 11 m. 23 przedpoł. i przychodzi do Krakowa z Niepołomic o godz. 4 m. 35 popoł.

Pociąg ten będąc wyłącznie przeznaczonym dla transportu soli z Wieliczki do Niepołomic w braku takowych zupełnie nie idzie.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minút wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. późniéj od krakowskiego.

Wydawca Alfred Szczepański.

W drukarni Karola Budweisera.

NADZWYCZAJNY DODATEK „KRAJU".

Wiedeń 24 września.

ę. Niemcy niepotrzebnie podnieśli krzyk na galicyjską delegację za to, że przeciw nim głosowała w kwestji odroczenia posiedzeń a właściwie ukonstytuowania izby poselskiéj. Rozgłosili w gazetach, jakoby im Polacy przyrzekli: „iż pójdą z nimi ręka w rękę", a potém przeciw nim głosowali — a nie pomyśleli o tém, iż prawda wyjdzie na wierzch.

Tą kwestją klub polski tylko się raz zajmował i to równocześnie obradował z klubem niemieckim. Jeden nie wiedział o drugim co zdecyduje. Pokazało się ostatecznie, że Niemcy postanowili sprzeciwiać się wyborowi prezydenta, zanim sejm czeski wybierze delegatów reichsratowych—a Polacy odwrotnie udecydowali sprzeciwiać się odroczeniu.

Nie było więc niedotrzymania słowa ze strony galicyjskiéj delegacji — tylko był to czyjś wymysł, bez realnéj podstawy.

Pojutrze tj. 26 b. m. odbędzie się posiedzenie reichsratu, na którém prawdopodobnie Niemcy ponowią swój wniosek o dalsze odroczenie sesji. Partja autonomiczna zajmie stanowisko, jakie zajęła w téj kwestji 19go b. m. i żądać będzie ukonstytuowania się izby.

Niemcy, jak słychać, nie będą się opierali przeprowadzeniu uchwały większością głosów przyjętéj i przystąpią do wyboru prezesa. Zostanie nim prawdopodobnie Hopfen od czasów Schmerlingowskich „wiceprezesujący." Nawet przystąpią do wybrania członków do komisji adresowéj i będą się starali przesadzić wielką liczbę swoich centralistów. Dopiero na ten wypadek gdyby chciano wybierać delegatów do wspólnéj delegacji, podnieśliby krzyki i protesta i oświadczyli, że wybierać nie będą i wyboru nie przyjmą. Kto zna jednak mechanizm ślimaczy téj instytucji Schmerlingowskiéj, ten wie, że dużo wody upłynie nim się debaty adresowe zakończą.

Co czeski sejm postanowi, nie wiadomo, w rządowych kołach pocieszają się nadzieją, że partja feudalna połączy się z wiernokonstytucyjną niemiecką i że przystąpi do wyborów delegacji do rady państwa.

Czy istotnie rzeczy sięgw Pradze zmieniły, blizka przyszłość okaże.

Wiedeń. Ukonstytuował się nareszcie klub narodowo-autonomiczny, w krórym rząd pokłada dużo nadziei i który ma być zawiązkiem „większości ministerjalnéj" w radzie państwa. Statuta klubu tego opiewają: 1. Klub nosi nazwę „klubu prawego centrum". 2. Zadaniem jego jest przyczynienie się do przeprowadzenia ugody między narodami austrjackiemi. 3. W tym celu klub starać się będzie o takie rozszerzenie autonomji królestw i krajów według któréj, bez naruszenia prawno-politycznego stosunku do Węgier i połączonych z niemi krajów i królestw, li tylko, te przedmioty, które dyplom październikowy, jako wspólne wylicza, należeć mają do zakresu reprezentacji państwa, wszystkie inne zaś przedmioty należeć mają do kompetencji królestw i krajów. 4. Co do pojedyńczych przedmiotów obrad w radzie państwa klub większością głosów uchwala w każdym szczególnym wypadku, jakie ma być zachowanie członków jego. 5. Klub może pojedyńczym członkom swym pozwolić na wyjątkowe zachowanie się w radzie państwa. 6. Klub co miesiąc wybiera sobie przewodniczącego i zastępcę tegóż, również komisję parlamentarną, która ma prowadzić potrzebne rokowania z innemi stronnictwami izby i w nagłych wypadkach decyduje w izbie o zachowaniu się członków klubu.

Prezesem klubu obrany został Pascotini, zastępcą jego Vidulich.

Półurzędowa *Corresp. Schweitzer* donosi, że reskrypt cesarski z odpowiedzią na adres czeski, nie jest jeszcze ostatecznie zredagowany; nie nadejdzie on do Pragi przed niedzielą, a najbliższe posiedzenie sejmu czeskiego odbędzie się we czwartek.

— Cesarz zamianował sekretarza ministerjalnego Antoniego Stanowskiego radzcą namiestnictwa galicyjskiego drugiéj klasy.

— Minister wyznań i oświecenia zwołuje do Wiednia anketę w celu naradzenia się nad niektóremi kwestjami, tyczącemi się szkół gimnazjalnych. Z Galicji powołani zostali inspektor dr. Czerkawski i profesor gimn. Stanecki, z Bukowiny inspektor Marek i prof. gimn. Wyslonzil.

Wiadomości z teatru wojny.

Z pod Sedanu do Paryża idzie się pieszo 1 tydzień — Prusacy potrzebowali na to 3 tygodnie. Ze stanowisk pruskich do miasta jest 3 do 4 godzin drogi — zobaczymy, czy ją w 3 miesiącach odbędą?

Fortyfikacje barykadowe wewnątrz Paryża urządza, jak wiadomo, Rochefort. Rozporządził on wypróżnienie wszystkich parterowych mieszkań i sklepów, w murach łączących kamienice robią przejścia i strzelnice, tak że wszystkie będą z sobą komunikować.

Pod Paryżem prócz drobnych utarczek nie mogą Prusacy dotąd jeszcze wcale zaczynać akcji — tém pilniéj rozpuszczają zagony, które łupią i palą.

Zpod Metz z 18 donoszą: O wypadkach pod Sedan, dowiedział się Bazaine dopiero 10, a to przez jeńców, których mu Prusacy posłali; żeby zrobić na nim wrażenie, wybrali żołnierzy różnych pułków. 16go posłał Bazaine parlamentarza do przednich czat pruskich z listem do głównodowodzącego ks. Fryderyka Karola—na drugi dzień udał się oficer ordynansowy pruski do Metz.

Z obu stron zachowywano spokój prócz jednogodzinnéj kanonady pruskiéj z 36 dział, 6 baterji dało razem 432 strzałów.

Z przednich czat pruskich, widać za pomocą perspektywy cały ruch w szańcach francuzkich. Przednie czaty odbywają codziennie utarczki. Kilka dni temu, jeden żołnierz francuzki zabłąkał się za ziemniakami poza linję — z powodu, że nie miał broni, tylko flaszkę na wódkę, Prusacy obeszli się z nim po koleżeńsku i nie strzelali do niego—kiedy się oddalał, wołali za nim: *bon appetit* — aż zniknął w blizkiém lasku.

Journal of. ogłasza wyjątki z listów z **Metz** znalezionych w balonie, który upadł w Neufchateau: „Bądźcie spokojni, niebawem przebijemy się, nie mamy ani głodu, ani chorób, armja w dobrym stanie, nic nam nie brakuje, prócz nowin... Cokolwiek mówią, armja Bazaina nie została pobitą — spodziewamy się, że ponownie to udowodni."

Komendant z Bitsch żądał, żeby Prusacy pozwolili ludności opuścić miasto — odmówiono. Twierdza jest na trzy piętra wykuta w skałach, baterje w skałach zupełnie zabezpieczone przed bombardowaniem. Uszkodzone mogą być tylko budynki zewnętrzne.

Z przed Strassburga piszą pod d. 18 września:

Od trzech dni ogień działowy jest znowu bardzo gwałtowny, a strzelają tylko z dział największego kalibru. Dnia 16 i 17 rzucano znowu na Strassburg granaty, a od dwóch dni widać w rozmaitych miejscach znaczne pożary. I oblężeni rzucali znowu pociski palne do zburzonego prawie Kehlu. Takowe padały jednak po największéj części w kupy gruzów, tak, że kłęby dymu i kawałki odłamów muru unosiły się w powietrze. Do kościoła wpadło kilka bomb. Obecnie przygotowują obok dworca w Appenweier materjał pod tymczasowy most kolejowy, który został zburzony. Jak na teraz mają tylko pojedyńcze położone być szyny. Drewniane belki mostowe mają 105 stóp długości. Most ten w jak najkrótszym czasie ma byo skończony. Wyżsi oficerowie hiszpańscy, którzy chcieli zwiedzić teatr walki, wrócili dzisiaj, nic nie wskórawszy. Byli oni w pałnym mundurze. Surowe rozporządzenia wojskowe od niedawna znowu zaostrzone zostały. Do Kehl i miejsc najbliższych wolno udawać się tylko za szczegółowém pozwoleniem. Przy licznych pożarach w Strassburgu skradł podobno lub zniszczył motłoch bez pracy będący daleko więcéj, niż przez ogień zniszczoném zostało. By zapobiedz temu, chwycono się tamże podobno najsurowszych środków, a wszyscy do motłochu tego należący otrzymali pod zagrożeniem wysokiéj kary rozkaz, aby natychmiast miasto opuścili.

Toul, — jak wczoraj telegram doniósł, zostało wzięte.— Miasto to o 9000 miesz-

kańcach, niema wielkiego znaczenia, fortyfikacje były stare i niedostateczne, załoga wynosiła 2000 — Prusacy oblegali z 18000. — Telegram o wzięciu podpisał Krenski, oficer inżynierji.

Inne twierdze, jak Bietsch, Pfalzburg, Verdun, są okolone, ale nie oblężone.

Z armji z pod Sedan przybywają codziennie do Paryża oddziały, które się przedarły, lub uciekły z niewoli.

Wiadomości telegraficzne.

Grac 23 września. Zebranie ogólne rolników z Austrji zachodniéj uchwaliło prawie jednogłośnie wotum niezaufania ministrowi rolnictwa Petrinie.

Praga 24 września. *Pokrok* zapewnia wszystkich federalistów, że choćby Czesi przybyli do rajchsratu, federacja nicby na tém nie zyskała — nie większość rozstrzyga, ale wola cesarza.

Narodni Listi obawiają się ucisku Słowian w skutek austrjacko-pruskiego przymierza.

Praga 23 września. Klub czeski otrzymawszy sprawozdanie z układów Riegera z hr. Taaffe, zamyśla, zanim zadecyduje opuszczenie sejmu, wybrać przedtém komisję do zbadania reskryptu. Przyszłe posiedzenie sejmowe we czwartek.

Reskrypt przyznaje, że sejm czeski posiadał prawa, które tylko udziela się radzie państwa, ale Czesi powinni na rzecz innych ustąpić cząstkę z swych praw. Zdanie to ma stanowić podstawę dla dalszych układów stronnictwa czesko-feudalnego. Usposobie posłów niemiecko-czeskich jest niezwykłe, pełne ciekawości, co uczyni stronnictwo wiernokonstytucyjne.

Wiedzą tu, że szef sekcji de Petris nie przyjmuje posady namiestnika w Insbruku pod obecném ministerstwem, gdyż należy do stronnictwa wierno-konstytucyjnego.

Praga, 23 września. — Deklarant Fingerhut złożył mandat z powodu, że wyborcy jego dali Skreyssowskiemu wotum zaufania.

Monachjum 24 września. Wielkie demonstracje za jednością z związkiem północno - niemieckim — serenada Delbrükowi.

Rouen 22 września. Donoszą, że Prusacy spalili dwa miasteczka i ostrzeliwali Nantes-la-ville, które zaczęło się palić.

Bréksela 23 września. *Independance belge* ogłasza odpowiedź jenerała Wimpffena na znany list adjutanta cesarza Napoleona, w któréj powiada Wimpffen, że uwiadomił Napoleona biletem o rozkazie danym Lebrunowi, do przerznięcia się w kierunku Carignan i wzięcia cesarza w środek armji, wiedząc o tém, że wojska będą uważały sobie za honor, torować drogę cesarzowi.

Celem powyższego biletu, powiada daléj Wimpfen, było oszczędzić cesarzowi upokorzenia niewoli i poradzić mu, aby wprowadził w ruch całą armię, co bez niego nie mogło być wykonaném. — Cesarz nie przyjął téj propozycji, wywiesił białą chorągiew bez wiadomości Wimpfena i wysłał równocześnie parlamentarza.

Pomimo, że Wimpfen protestował i nie chciał wchodzić w układy z nieprzyjacielem, nie zdjęto białéj chorągwi. Ten czyn sparaliżował dalsze zaczepne ruchy francuskiéj armji.

Florencja 22 września. Parlament otwartym zostanie dnia 26 b. m., w celu otrzymania wiadomości o zajęciu państwa kościelnego przez wojska włoskie i udzielenia kredytu 50 miljonów franków rządowi.

Florencja, 23 września. — W kołach rządowych mniemają, że rząd włoski odnośnie do kwestji rzymskich zamyśla przedsięwziąć następujące kroki.

1) Plebiscyt w rzymskich prowincjach.

2) Deputacja ze strony Rzymian podaje petycję do króla o wcielenie prowincji rzymskich do królestwa włoskiego.

3) Król przychyla się do powyższego życzenia pod warunkiem, że równie parlament na to się zgodzi.

4) Zwołanie obecnego parlamentu we Florencji.

5) Parlament zgodzi się i postanowi przenieść stolicę włoską do Rzymu i przeznaczy na to stósowną sumę.

6) Rozwiązanie dawnych izb i rozpisanie świeżych wyborów włącznie z prowincjami rzymskiemi.

7) Zwołanie nowego parlamentu w miesiącu lutym 1871 do Rzymu.

Florencja 24 września. Dziś lub jutro oczekują tu ogólnéj amnestji. W Bolonji, Parmie, Ankonie i w Brescia przyszło do objawów republikańskich, które jednak żadnego znaczenia nie mają. Garibaldi jest jeszcze na wyspie Kaprerze. W Genui wstrzymano 500 ludzi, mających zamiar udania się do legjonów Garybaldego we Francji, od odpłynięcia do Marsylji.

Donoszą z Rzymu, że włoskie wojska zajęły zamek św. Anioła; powiadają, że stało się to na żądanie papieża, któremu ofiarowano dzielnicę leontyńską i 8 miljonów listy cywilnéj.

Orvieto 23 września. Plebiscyt odbędzie się w rzymskich prowincjach według form używanych w Wenecji. Papież pozostaje dotąd w Watykanie.

Kopenhaga 23 września. Francuzka flota licząca około 20 okrętów, stanęła w zatoce Aalsbök o g. 4½ po południu.

Przegląd polityczny.

Rokowania pokojowe trwają ciągle, z jakim skutkiem niewiadomo, ale w kołach urzędowych berlińskich twierdzą, że hr. Bismark stawia teraz łagodniejsze warunki, mianowicie zaś chce tylko zniesienia twierdzy Metz i aneksji całéj Alzacji z linją Vogezów. Propozycję Favra, aby wybory do konstytuanty odbywały się w prowincjach obsadzonych przez wojsko pruskie, Bismark miał odrzucić, jako przesądzającą o losie tych prowincji. W ogóle coraz mniéj spodziewają się pomyślnego skutku układów i pod tym względem ma niedługo nota Bismarka wyświecić całe teraźniejsze położenie.

Z pola walki upadek Toul znaczy o tyle, że uwalnia po części komunikacje pruskie od przeszkód.

Prusacy chcą w głąb Francji wysyłać kolumny ruchome od Paryża, aby niemożebnić tworzenie się nowéj armji, a prawdopodobniéj, aby zabezpieczyć swe dowozy od napadu wolnych strzelców.

Przy obronie Paryża gotują Prusakom rozmaite niespodzianki, mianowicie nowo wynalezione środki zniszczenia.

W Niemczech konferencje monachijskie o nowy ustrój Niemiec poparte zostały w skutek pruskiéj agitacji zgromadzeniem ludowém, żądającém wstąpienia do związku północnoniemieckiego.

W Rzymie dnia 2 października ma się odbyć głosowanie powszechne względem przyłączenia do Włoch, poczém nowy parlament orzecze przeniesienie stolicy.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 25 września. Rząd postanowił bądźcobądź uzupełnić rajchsrat; w razie wytrwałości Czechów użyć tam bezpośrednich wyborów; jeżeliby Niemcy zerwali rajchsrat, użyć ich w Austrji. Rząd węgierski usilnie napiera na prędkie uporządkowanie Przedlitawji.

Wiedeń 25 wrześ. Rząd austrjacki odmawia wszelkiego wdania się w rokowania pokojowe, gdyż niema nadziei, żeby mogły być skuteczne.

Madryt 24 września. Orense w manifeście bierze inicjatywę w tworzeniu legjonu na pomoc Francji, i zapowiada, że Hiszpanja odpowiedziałaby bronią na kandydaturę pruską.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

Wydawca: A. Szczepański. Cena 5 centów. W Drukarni K. Budweisera.